Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka" — „Szachy"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. R

Rok XIV. Kraków, poniedziałek 23 marca 1931 Nr. 81

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Min. Składkowski o Żydach w Polsce

Osławiony par. 20. miał służyć do usunięcia komunistów z gmin żydowskich — Stosunek do sjonizmu — „Pohamowanie nadmiernego nacjonalizmu"

Warszawa 21. 3. ŻAT. Minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski przyjął w dniu 18 marca na audjencji generalnego dyrektora ŻAT-nej Landaua i dyrektora centrali londyńskiej, Smolara, oraz dyrektora ŻAT-nej na Polskę Mozesa. Przedstawiciele ŻAT-nej poruszyli w rozmowie szereg zagadnień tyczących się ludności żydowskiej w Polsce, m. in. sprawę przepisów regulaminu o wyborach do gmin żydowskich, zawierających możliwość wykluczenia przez komisję wyborczą osób, które publicznie występują przeciw religji żydowskiej. Przepisy te — jak wiadomo — wywołały krytykę ze strony społeczeństwa żydowskiego nieortodoksyjnego. W związku z tem min. Składkowski oświadczył: Rząd zasadniczo nie ingerował i nie zamierza ingerować wewnętrznego życia społeczeństwa żydowskiego. Odpowiedź w tej kwestji należy do ministerstwa wyznań religijnych. Mojem zdaniem, jeżeli podobny przepis został w rozporządzeniu umieszczony, to stało się to jedynie dzięki troskliwości(!) rządu o zachowanie właściwego charakteru wyznaniowego gmin żydowskich w Polsce i na podstawie przedłożeń przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego najbardziej zainteresowanych w zachowaniu ustawowego charakteru gmin wyznaniowych żydowskich. Przyznanie komisjom wyborczym tego prawa miało na celu uniemożliwienie dezorganizacji życia gmin żydowskich ze strony żywiołów skrajnie radykalnych, jak komunistów, których obecność w gminie wyznaniowej żydowskiej byłaby sprzeczna z podstawami życia gminnego, a których taktyka polega na rozdrażnianiu uczuć religijnych społeczeństwa żydowskiego.

Do sjonizmu — oświadczył minister — odnoszę się z żywą sympatją. Niejednokrotnie dałem temu wyraz. Wiem, że pomimo bardzo poważnej depresji gospodarczej stale zbierane są wśród społeczeństwa żydowskiego poważne sumy dla Palestyny a Organizacja Sjońska nie jest w tem krępowana.

Jestem jednak przeciwnikiem wybujałego nacjonalizmu, niezależnie czy to polskiego czy żydowskiego, który uważam za szkodliwy. Jeżeli szowinizm narodowy uprawiany przez niektórych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego należących do czołowych kierowników (?— Red.) Organizacji Sjońskiej w Polsce, lub przez niektórych przedstawicieli społeczeństwa polskiego grozi pogłębieniem rozbieżności między ludnością polską a żydowską, to zadaniem naszem jest wywieranie odpowiedniego wpływu w kierunku pohamowania nadmiernego nacjonalizmu obu stron. Żydzi w Polsce jako mniejszość narodowa biorą czynny udział w życiu samorządów w Polsce.

Stosunki między społeczeństwem polskiem a żydowskiem układają się w ten sposób, że przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego piastują odpowiedzialne stanowiska w samorządzie jak wiceburmistrze i ławnicy i na tych stanowiskach dbają o równomierne traktowanie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania danego miasta.

Minister przyznaje, że sytuacja gospodarcza Żydów jest bardzo opłakana. Z drugiej jednak strony stwierdza, że cała ludność Rzeczypospolitej cierpi pod wpływem ogólnej depresji gospodarczej. Nikt jednak w Polsce z głodu nie umiera. Artykuły żywnościowe w Polsce są niezmiernie tanie. Cena ziemniaków np. jest w Polsce tak niska, że zdarza się, iż właściciele ziemscy nieraz nie chcą ponosić kosztów kopania ziemniaków i pozostawiają je w polu. Jestem przekonany — kończy minister — że przy ogólnej poprawie warunków gospodarczych w Polsce zmieni się również na lepsze sytuacja Żydów.

Niemcy i Austrja zamierzają proklamować porozumienie polityczno-gospodarcze

„Paneuropa celna" na widowni

Wiedeń 21. 3. PAT. Dzisiejsza prasa poranna stwierdza wiadomość, że Niemcy i Austrja zamierzają, z powołaniem się na ideę briandowską, proklamować w najbliższych dniach plan ściślejszego porozumienia polityczno-gospodarczego, o charakterze regjonalnym, przyczem Berlin i Wiedeń oświadczają gotowość przeprowadzenia rokowań z innemi państwami, celem zawarcia z niemi podobnych układów.

* * *

Wiedeń 21. 3. PAT. Dzienniki wiedeńskie omawiając plan układu regjonalnego między Austrją a Niemcami dowodzą, że plan ten nie przekracza ram zakreślonych akcją paneuropejską Brianda.

„Neue Freie Presse" uważa za możliwe, że obecna inicjatywa Niemiec i Austrji, rokowania między Austrją a Węgrami w sprawie udogodnień eksportowych, rokowania między Niemcami a Rumunją w sprawie układu preferencyjnego i rokowanie, które toczył szef sekcji dr. Schüller z Włochami i z Jugosławją doprowadzą być może do symbiozy gospodarczej, która mogłaby uzupełnić zniżkę ceł między Niemcami a Francją.

„Der Tag" nazywa plan niemiecko-austrjacki „Paneuropą celną" i podaje, że był on omawiany w czasie pobytu ministra Curtiusa w Wiedniu. Reprezentanci Niemiec wyrażali wówczas zapatrywanie, że zawarcie układu regjonalnego nie jest narazie wskazane z ważnych względów handlowo-politycznych. W ciągu dalszych rokowań ułożono się, aby Austrja i Niemcy rozpoczęły nową akcję ogólno-europejską. We wspólnej odezwie, wydać się mającej, będą wszystkie państwa europejskie wezwane do przystąpienia do tego planu, który, jak zapewniają w Wiedniu nie koliduje ani z traktatami pokojowemi ani z protokołem genewskim, podpisanym w r. 1922 przez ówczesnego kanclerza ks. Seipla z okazji sanacji finansowej Austrji. Natychmiast po wizycie dra Curtiusa omawiała austrjacka rada ministrów plan ułożony z drem Curtiusem, przyczem nie wyłonił się żaden sprzeciw zasadniczy. Tylko ze strony agrarjuszy wyrażano pewne wątpliwości co do szczegółów planu.

„Wiener Neueste Nachrichten" wywodzi, że nie należy oczekiwać sensacji. Wyrównanie stosunków celnych i handlowo politycznych między oboma państwami wymagać będzie żmudnych i długotrwałych rokowań, przy których nie obejdzie się bez tarć. Cierpliwość ludności będzie wystawiona na ciężką próbę. Nie należy oczekiwać, że także i inne państwa rozpoczną wkrótce z Austrją podobne rokowania celem wyrównania wzajemnych ceł. Udział szefa sekcji dra Schüllera w pracach konferencji agrarnej w Rzymie nie będzie bez pożytku. Słychać, że Jugosławja zamierza w związku z tem rozpocząć natychmiast rokowania w Wiedniu.

Breitscheid o kwestji granic

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 21. 3. (Sch) „Excelsior" ogłasza dziś wywiad swego korespondenta politycznego z socjaldemokratycznym posłem do Reichstagu Bretscheidem. Breitscheid m. in. oświadczył, że Niemcy w większości pragną kontynuowania polityki pojednawczej Stresemanna, ale ich zadanie byłoby znacznie ułatwione, gdyby im zmniejszono długi reparacyjne. W kwestji granic oświadczył Breitscheid, że granicę alzacko-lotaryńską Niemcy uważają za ostatecznie uregulowaną. Co się tyczy granicy wschodniej, to kwestja ta stoi zupełnie inaczej. Oczywiście niemieccy socjaldemokraci nie myśleli nigdy o załatwieniu tej sprawy środkami innemi, niż na drodze pokojowej.

Rząd nad sejmem, czy sejm nad rządem?

(b) „Prager Presse" referuje w jednym ze swoich ostatnich numerów (z 11 bm.) interesującą rozprawę prof. Mirkine-Guetzevitcha, generalnego sekretarza Międzynarodowego Instytutu dla prawa publicznego, zamieszczoną w „Internationale Zeitschrift für Theorie des Rechts". Rozprawa nosi tytuł „Der politische Primat der Exekutive" i zajmuje się tak bardzo dzisiaj aktualnem pytaniem, komu należy się pierwszeństwo w państwie: **legislatywie czy egzekutywie, parlamentowi, czy rządowi?**

Prof. Mirkine-Guetzevitch wychodzi z założenia, że w dzisiejszych republikach stosunek między ciałem ustawodawczem a rządem (egzekutywą) doznał gruntownej i zasadniczej zmiany, a to dlatego, że obecnie egzekutywa (rząd) nie jest już więcej emanacją dynastyczną, jak w dawnych monarchjach konstytucyjnych, lecz obie zwierzchnicze władze państwowe zarówno parlament jak i rząd, stanowią emanację **ludu**. Właściwy sens polityczny regime'u parlamentarnego w dzisiejszej republice, to sformowanie organu egzekutywnego, tj. rządu, a właściwym celem walki wyborczej nie jest uzyskanie parlamentarnej większości, lecz właśnie zdobycie rządu. Władza wykonawcza, egzekutywa, jest też w istocie duszą ustawodawstwa, gdyż większość ustaw zawdzięcza swe powstanie inicjatywie rządu i rodzi się wogóle na warsztacie poszczególnych ministerstw. Z tego wszystkiego dedukuje prof. Mirkine-Geutzevitch zasadę **prymatu egzekutywy nad legislatywą**, twierdząc, iż prymat ten stanowi właściwy sens współczesnego parlamentaryzmu.

Prof. Franciszek Weyr, który na łamach „Prager Presse" omawia powyższy pogląd, przyznaje mu naogół wiele racji. Prof. Weyr powiada, że skoro w dzisiejszej republice zniknęły w istocie zasadnicze polityczne przeciwieństwa między — ongiś dynastyczną, dziś zaś demokratyczną — egzekutywą, a legislatywą, to egzekutywa (rząd), stała się właściwie **poprostu wydziałem legislatywy**, wydziałem, który jednak dzięki swojej małej liczbie i zwartości prześcignął wkrótce plenum, z którego wyszedł, pod względem faktycznego znaczenia politycznego i władzy.

Na dnie zreferowanych powyżej poglądów tkwią momenty bardzo aktualne, nietylko u nas w Polsce, ale na całym świecie. Między władzą ustawodawczą a wykonawczą toczy się obecnie wszędzie spór o zakres władzy i kompetencji — spór, w którym jedni dopatrują się upadku i degeneracji parlamentaryzmu, a w którym inni widzą jedynie tylko pewnego rodzaju kryzys parlamentaryzmu: parlamentaryzm wymaga naprawy, jako forma ustrojowa może nie doskonała, ale dotychczas żadną lepszą zastąpić się nie dająca. O ile w szczególności idzie o porównanie rządu w jego stosunku do parlamentu z wydziałem w stosunku do zwykłej korporacji stowarzyszeniowej, to analogja taka, w zasadzie może dopuszczalna, nie powinna zapominać, że w korporacji stowarzyszeniowej czynnikiem naczelnym (primar) jest walne zgromadzenie, przed którem wydział zobowiązany jest składać sprawozdanie i prosić o absolutorjum. Codzienne i aktualne agendy stowarzyszeniowe nadają wprawdzie wydziałowi większą władzę niż ją ma stowarzyszenie jako takie, ale źródłem tej władzy jest nie co innego, jak właśnie stowarzyszenie, względnie jego walne zgromadzenie.

W związku z tą u nas w Polsce w obecnej chwili szczególnie aktualną dyskusją ustrojową, chcielibyśmy przytoczyć ciekawą propozycję, z jaką już od szeregu lat występuje redaktor i wydawca berlińskiego radykalno-demokratycznego tygodnika „Das Tagebuch" p. Leopold Schwarzschild, a więc człowiek, którego nie można bynajmniej podejrzewać o jakiekolwiek sympatje faszystowskie lub coś podobnego. Schwarzschild — powtarzamy: szczery i bezwzględny radykalny demokrata — uznaje również, że rząd powinien posiadać możność spokojnej, swobodnej i na dłuższą metę zakrojonej pracy. Obalenie rządu w drodze votum nieufności powinno więc być szczególnie zaklauzulowane. Zwyczajne votum nieufności, jakie dotąd istnieje, przerodziło się poprostu w nonsens (ist bis zur Sinnlogigkeit entartet). Pochodzi ono z Anglji z okresu czystego systemu dwupartyjnego, kiedy to każde votum nieufności, wyrażone przez większość parlamentarną, oznaczało samo przez się, iż większość ta gotowa jest do objęcia rządów. Dzisiaj sytuacje w parlamentach, a także i w samym parlamencie angielskim, są zupełnie inne. Stosunki partyjne stały się znacznie bardziej skomplikowane, a „każdej chwili mogą wyłonić się większości, które zdolne i chętne są jedynie tylko do wspólnego obalenia rządu, lecz nie do wspólnego rządzenia" („Tagebuch" z 7 bm.) Powstają stąd całkowicie bezsensowne kryzysy, powstaje słabość i niepewność rządu, który bezustannie musi być na straży przed takiem votum nieufności, i z tego powodu nie ma poprostu możliwości ustalenia jasnego kursu w rządzeniu.

Cóż proponuje więc p. Schwarzschild? Proponuje on reformę następującą: 1) **każde votum nieufności musi być uzasadnione**, 2) **rozmaicie uzasadnione vota nieufności nie mogą być ze sobą sumowane.** Gdyby więc taki projekt stał się obowiązującem prawem, **najsilniejsza** wśród zjednoczonych ze sobą grup parlamentu mogłaby tak długo rządzić, aż powstałaby jeszcze silniejsza grupa, któraby potrafiła naokoło siebie zjednoczyć większość **jeszcze** silniejszą.

Gdybyśmy tę propozycję przetłómaczyli na język polityczny polski, moglibyśmy powiedzieć, że parlamentarnie powinnyby się rządy sanacji dopiero wtedy skończyć, gdyby opozycja potrafiła się zjednoczyć na **platformie wspólnego programu rządzenia.**

P. Schwarzschild przytacza w tym samym numerze swego czasopisma, z pomiędzy wielu różnych, dwa głosy o swoim projekcie. Prezydent Reichstagu socjalista Loebe uznaje projekt p. Schwarzschilda za logiczny i słuszny, wyraża jedynie pewien sceptycyzm co do możności przeprowadzenia go w życiu parlamentarnem. Natomiast profesor prawa publicznego w Heidelbergu, Anschütz wyraża całkowitą zgodę na propozycję Schwarzschilda, podnosząc, iż on sam, jak i szereg innych profesorów prawa państwowego od dawna występują z analogicznemi wnioskami.

Z dyskusji tej wynika jedno: parlamentaryzm ani się nie przeżył, ani nie ma narazie od powiedniego sukcesora — parlamentaryzm wymaga tylko reformy i dostosowania do dzisiejszych warunków życia politycznego.

Co pisała o Wilhelmie II. jego żona?

W Anglji ukazała się niedawno — jak już o tem zresztą pisaliśmy — ciekawa książka: „Listy cesarzowej Fryderyki" małżonki drugiego cesarza Niemiec, Fryderyka Wilhelma I., ojca Wilhelma II. (Fryderyk Wilhelm panował wszystkiego parę miesięcy w 1888 r.). Cesarzowa Fryderyka, autorka tych listów, była Angielką, córka królowej Wiktorji, a siostrą Edwarda VII.

Listy zmarłej przed trzydziestu laty cesarzowej ogłosił sir Fryderyk Ponsonby, były sekretarz Edwarda VII. Zachodzi pytanie w jak sposób wpadły one w jego ręce? Gdy Edward VII. wstąpił na tron (1901), otrzymał alarmujące wiadomości o stanie zdrowia swej siostry, b. cesarzowej Fryderyki, którą kochał gorąco. Postanowił pojechać do niej na kilka dni (mieszkała ona wówczas we Friedrichshofie). W podróży towarzyszył królowi jego sekretarz, sir Ponsonby. On właśnie otrzymał od umierającej misję przewiezienia jej korespondencji do Anglji. Dziś, po trzydziestu latach Ponsonby zdecydował się ogłosić listy byłej cesarzowej Niemiec, matki Wilhelma II.

Listy te pisane były do jej matki, królowej Wiktorji. Bismarck i opinja niemiecka zarzucały Fryderyce, że pozostała Angielką, że intrygowała przeciwko Niemcom itd. Podczas choroby swego ojca przyszły cesarz Wilhelm II. zajął wobec niego bardzo dwuznaczne stanowisko; intrygował na wszystkie strony... Po jego śmierci kazał inwigilować swoją matkę, cesarzową-wdowę, jako przeciwniczkę reżimu... Gdy ogłoszono raport doktora Bergmanna, lekarza nadwornego, o chorobie Fryderyka Wilhelma (w „National Zeitung"), cesarzowa pisała „Ogłoszenie raportu o chorobie mego drogiego Fredzia, dozwolone przez Wilhelma, doprowadza mnie do szaleństwa! To jest okrutna zniewaga moich uczuć! Wilhelm nie ma serca: nie rozumie, jaka to krzywda dla mnie, widzieć intymne życie Fredzia, mego ukochanego męża, wystawione na widok publiczny, aby zadowolnić gniew i próżność czterech lekarzy!"

Tak pisze matka Wilhelma II. o swoim synu. W innym liście stwierdza ona, że w Niemczech (ma tu na myśli sfery dworskie) nienawidzą wszystko co cudzoziemskie zwłaszcza angielskie, bo widzą w tem tendencje liberalne „Nie rozumiano Fredzia, bo był tolerancyjny, szlachetny i otwarty dla wszystkich. Gdyby mógł panować, ta klika musiałaby się przed nim ugiąć". O Bismarcku zaś pisze: „Jaki smutek i jaka gorycz przepełnia moje serce gdy myślę o środkach, jakie stosował, aby osiągnąć swoje cele. Ale może nie jest winien, bo pochodzi z okresu, kiedy rządziło prawo silniejszego".

O swoim synu Wilhelmie pisze w następujący sposób: „Sądzę mojego syna nie wedle tego, co on mówi, lecz wedle tego, co czyni. Rok 1887—88 był dla mnie jednem wielkiem pasmem zniewag". A w innym liście: „Bismarck nie mógł znaleść dla swoich machinacyj lepszego narzędzia niż Wilhelm. Nie ma on pojęcia o kwestjach społecznych, przemysłowych, rolnych, handlowych, finansowych, interesuje się tylko sprawami wojskowemi". Gdzieindziej znów: „Jestem zażenowana zachowaniem się Wilhelma. Oburzają mnie ludzie, którzy podziwiają jego autokratyczne manjery i jego absolutną pogardę dla wszystkich! Schlebiają mu do tego stopnia że zdaje się mu, iż wszystko, co robi, jest doskonałością. Jest on rzeczywiście na drodze do stania się pewnego rodzaju carem, a Niemcy krajem, rządzonym ukazami!

Jakie to wszystko podobne do głośnych rewelacyj Bülowa... Po własnym kanclerzu, własna matka...

— „EWA". Pismo tygodniowe dla kobiet (Warszawa, Nowolipie 13). Nr. 12 z 22 bm. zawiera: Dr. Renata Nousen-Renee: O psychohygienie i psychoprofilaktyce — Żona elfhryka Heinego — S. Hirszhorn. Neomaltuzjanizm a kwestja żydowska — Kobiety genjalne — Rachela Feigenberg o sobie — Sz. J. Agnon i Kaleka — Kobieta w domu — Teatr w szkole — Kosmetyka — Rewja mody itd.

NAJWIĘKSZEM WYDARZENIEM SPORTOWEM I POLITYCZNO-NARODOWEM ostatnich dni był mecz piłkarski **Francja—Niemcy w Paryżu, pierwszy od czasu wojny, wygrany 1:0 przez team Francji wobec 60,000 widzów, dzięki samobójczej bramce obrońcy niemieckiego. Na mecz ten przyjechało specjalnie do Paryża 10,000 Niemców z Niemiec.**

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Uroczysty dzień — Min. Matuszewski mistrzem stylu — Atak opozycji — Pochwała Sejmu — Co dalej — Oczekiwanie powrotu marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 21. 3. (Sin) Dziś po przebyciu ostatniej procedury budżetu, została zamknięta sesja sejmowa. Końcowy akt miał wypaść uroczyście, lecz został zmącony wprawdzie nie okrzykami lub awanturami, lecz zbyt długiemi przemówieniami. Gdyby poseł Chołyński zreferował krótko poprawki Senatu, być może mowy innych mówców opozycji byłyby również krótkie. Wielomówność zaraża jednak kluby sejmowe, przeistoczyła ona też ostatni uroczysty dzień Sejmu w dzień powszedni i nudny. W dyskusji zabrał głos min. Matuszewski, by złagodzić efekt mów wypowiedzianych w Senacie i w komisji budżetowej o niechybnym deficycie budżetowym. Min. Matuszewski odziedziczył po ojcu (wybitnym krytyku literackim) bogactwo języka i dobrą formę. To też udało mu się, posługując się odcieniami języka polskiego nazwać ten przyszły deficyt budżetowy tak, że słuchaczom i czytelnikom zdawać się będzie, iż mamy do czynienia z nadwyżką budżetową. Jest to istotne zwycięstwo stylu i formy ministra skarbu. Podkreślić należy, że dyskusja budżetowa zainaugurowana przez ministra skarbu, została również przez niego zamknięta. Opozycja powtarzała argumenty powiedziane już na komisji i chwyciła się jednocześnie zdania min. Matuszewskiego, że budżet będzie musiał ulec kompresji. Generalny referent budżetu i solenizant jutrzejszy, poseł Bogusław Miedziński opuścił łóżko po zapaleniu opłucnej, by sekundować swemu przyjacielowi min. Matuszewskiemu i odeprzeć zarzuty opozycji, przypominając ze swej strony grzechy minionych dni. Przedostatni zabrał głos marszałek Świtalski. W przemówieniu jego brzmiała apoteoza nowych obyczajów sejmowych: Sejm więc szybko wydawał posłów, mało się liczył z nietykalnością, utrudniał składanie wniosków, pracował prędko, wyrzucając ustawy jak szybkostrzelna armata. Marszałek zestawił działalność obecnego parlamentu z pracą Sejmów poprzednich a rezultat w świetle jego porównań wypadł korzystnie dla obecnego Sejmu. Marszałek przytoczył różne cyfry, lecz nie podał statystyki odroczeń i zamknięć poprzednich dwóch Sejmów, co po części wyjaśniłoby przyczynę słabszej sprawności poprzednich Sejmów. Najdobitniej, bo najkrócej zakończył posiedzenie premjer Sławek witany entuzjastycznie przez BB. odczytując dekret o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

Dzień jutrzejszy Sejmu został osłonięty tajemnicą. Ani marszałek Sejmu ani premjer nie mówili nic o nadzwyczajnej sesji sejmowej, o zmianie konstytucji, choć orędzie Prezydenta zwraca uwagę, iż ma to być kardynalna praca Sejmu. Przyszłe zadania Sejmu będą prawdopodobnie wiadome dopiero po przyjeździe marsz. Piłsudskiego z Madery. Nastąpi cykl wywiadów o konstytucji, który zostanie wzięty pod uwagę przez obecnych autorów projektu klubu BB., a dopiero później Sejm przystąpi do pracy. Tymczasem rząd toczyć będzie walkę na froncie zagranicznym.

Sejm i Senat zakończyły dziś pracę. Budżet przeszedł przez wszystkie instancje ustawodawcze i został uchwalony. Teraz ma zostać wykonany i przebyć próbę najważniejszą, próbę życia realnego.

* * *

Na początku posiedzenia poseł Niedziałkowski (PPS) prosił o wstawienie na porządek dzienny trzech punktów, które spadły z wczorajszego porządku dziennego. W czasie głosowania nad tem część posłów z BB nie zorjentowała się i poparła ten wniosek. Marszałek zarządził powtórne głosowanie i wniosek odrzucono. Przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o zmianach Senatu do ustawy skarbowej. Poseł Chołyński (BB) referował te poprawki.

Po nim zabrał głos min. Matuszewski, który w dłuższem przemówieniu podkreślił że budżet jest realny, że opozycja go źle zrozumiała. Niestety dochody budżetu trudniej jest przewidzieć a wydatki łatwiej, bo wydatki są w dwóch trzecich przewidziane ustawami. Ażeby zmniejszyć te wydatki należałoby odpowiednio zmienić ustawy, tak samo w celu realności budżetu trzeba będzie wnieść cały szereg niepopularnych wniosków o nowych podatkach. Minister zaprzecza, jakoby miał mówić o grożącym deficycie budżetowym. Naodwrót Sejm poprzedni uchwalił budżet z nadwyżką a wyszedł deficyt, teraz przy tej większości do tego nie dojdzie.

Poseł Langer (Kl. Lud.) uważa, że budżet jest nierealny i będzie głosował przeciwko niemu.

Poseł Czetwertyński (Kl. Nar.) mówi, że budżet jest fikcyjny i również będzie głosował przeciwko przyjęciu.

Poseł Czapiński (PPS) wywodzi, że wszystkie pozycje budżetu są fikcyjne. W chwili, gdy kraj przeżywa kryzys, nie można mówić o zwiększeniu dochodów. Podatek obrotowy był w zeszłym roku zakreślony na 275 miljonów, na rok przyszły przewiduje się 315 miljonów, choć obrót będzie mniejszy. Podatek dochodowy w zeszłym roku był zakreślony na 252 milj., w przyszłym na 250 itd. Mówca oświadcza, że głosować będzie przeciwko budżetowi.

Poseł Łucki (Kl. Ukr.) oświadcza: Po polityce pacyfikacji głosować będziemy przeciwko budżetowi.

Poseł Miedziński (BB) dowodzi, że wszystkie kraje przeżywają w tej chwili deficyt i rozprawia się bardzo ostro z przeciwnikami.

W głosowaniu wszystkie poprawki Senatu zostały przyjęte.

Następnie zabrał głos **marszałek Świtalski**, który omawiał sprawność obecnego Sejmu. Sejm załatwił budżet i wszystkie zaległe ustawy. Dzięki nowemu regulaminowi wydawanie posłów następowało szybko. Sejm utrudniał składanie wniosków nagłych itd.

Na trybunę wchodzi premjer Sławek witany oklaskami i odczytuje zarządzenie Prezydenta: **Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną budżetową Sejmu. Prezydent Rzeczypospolitej: Ignacy Mościcki. Prezes Rady Ministrów: Walery Sławek.**

Marszałek: Zamykam posiedzenie.

W Senacie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 21. 3. Dziś w Senacie toczyła się dyskusja nad ustawą antyalkoholową. M. in. sen. Makarewicz (BB) zarzucił Żydom, że sami nie piją a rozpijają ludność (!!— Red.)

W dyskusji przyjęto rezolucję BB., w której Senat wzywa rząd do jaknajszybszego, nie później jak do 1 lipca 1932, zredukowania miejsc sprzedaży detalicznej napojów alkoholowych do normy ustalonej w art. 3 ustawy antyalkoholowej, do rygorystycznego traktowania uprawnień do koncesji tzn. do cofania koncesji na wypadek przekroczeń, do niewydawania koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie letnisk i dworców autobusowych, dalej do odpowiedniego stosowania postanowień ustawy zakazującej sprzedaży alkoholu w dnie świąteczne od godz. 14 — 18 i niesprzedawania alkoholu kolejarzom w bufetach kolejowych. Po uroczystem przemówieniu marszałka Raczkiewicza premjer Sławek odczytaniem dekretu zamknął sesję Senatu.

* * *

O godz. 3 odbyło się zebranie klubu BB., o godz. 6 marszałek Sejmu przyjął posłów z BB. na oddzielnem przyjęciu.

P. Prezydent przyjął przedstawicieli ŻAT-a

Warszawa, 21. 3. ŻAT. Dyrektor ŻATnej p. Jakób Landau, dyrektor centrali europejskiej ŻATnej p Smolar oraz dyrektor oddziału warszawskiego p. Mozes zostali w dniu dzisiejszym przyjęci na Zamku przez p. Prezydenta. P. Prezydent z życzliwem zainteresowaniem informował się o dokonanych i zamierzonych akcjach „Joint Ditribution Comitee i o działalności ŻATnej.

Arch. Szyller — laureatem Warszawy

Warszawa 21. 3. PAT. Na posiedzeniu sądu konkursowego tegoroczna nagroda artystyczna m. Warszawy w sumie 15.000 zł. została przyznana architektowi Stefanowi Szyllerowi który jest autorem projektów szeregu budynków, noszących wysokie piętno artystyczne. Jeszcze jako młody architekt obecny laureat nagrody atrystycznej budował halę miejską za Żelazną Bramą, a następnie wzniósł w Warszawie prawie wszystkie znaczniejsze gmachy publiczne, a więc politechnikę warszawską, dom dochodowy teatrów warszawskich, bibljotekę uniwersytecką, pałac sztuki, ozdoby konstrukcji żelaznej i ścian oponowych na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego. Pozatem arch. Szyller był projektodawcą szeregu gmachów wznoszących się w całej Polsce.

Dwa zjazdy B. B. S.

Warszawa, 21. 3. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się dwa kongresy związków zawodowych. Jeden zjazd zwołany został przez Moraczewskiego, drugi przez Jaworowskiego. Na zjazd Moraczewskiego przybyło około 200 delegatów. Biorą w nim udział przedstawiciele ministerstwa pracy. Obrady zjazdu Jaworowskiego rozpoczęły się w sali rady miejskiej wieczorem.

Pojedynki między posłami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 21. 3. Sin. Kilka tygodni temu doszło do awantur między posłami z BB a posłem Kaweckim (Kl. Nar.) za okrzyk rzucony przez niego: Bo nie chcieliśmy służyć Niemcom. Dwa tygodnie temu miał miejsce pojedynek między posłem Polakiewiczem a Kaweckim.

Dziś odbył się drugi pojedynek między posłem Kaweckim a Kosydarskim który został lekko ranny szablą.

Katastrofa lotnicza w Warszawie

Warszawa, 21. 3. PAT. Dziś popołudniu wydarzyła się w Warszawie katastrofa lotnicza. Ofiarą katastrofy padł inż. Zygmunt Puławski, konstruktor państwowych zakładów lotniczych, lecący na aparacie własnej konstrukcji typu Amfibia. Aparat spadł w pobliżu kościoła na Ochocie. Lotnik poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona prawdopodobnie jednak katastrofa spowodowana została przez fałszywy manewr lotnika.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Zgon Hermana Müllera

Jak już w części nakładu wczorajszego donieśliśmy, w stanie zdrowia Hermana Müllera nastąpiło w piątek znaczne pogorszenie. Próbowano w ostatniej chwili dokonać transfuzji krwi, by przyjść z pomocą ciężko pracującemu sercu, ale sytuację po gorszyło zapalenie prawego płuca. W piątek w nocy nastąpiła śmierć.

Herman Müller, zwany popularnie Müller-Franken, urodził się 18 maja 1876 w Mannheim. Do partji socjalno-demokratycznej wstąpił jako członek organizacji handlowców, a w r. 1899 staje się redaktorem „Görlitzer Volkszeitung". Do centralnego komitetu partji należy od r. 1906, przewodniczącym zaś organizacji jest od r. 1919. Do parlamentu wszedł w roku 1916, a do Zgromadzenia Narodowego wybrany został w roku 1919 i został przewodniczącym frakcji parlamentarnej socjalnych demokratów. Od czerwca 1919 do marca 1920 jest ministrem spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej i przewodniczącym delegacji niemieckiej, która wyjechała do Wersalu dla podpisania traktatu pokojowego. Od marca do czerwca 1920 jest po raz pierwszy kanclerzem Rzeszy. Zmarły był też poprzednikiem obecnego kanclerza Brüninga, a za czasów jego kanclerstwa doszło do przesilenia rządowego na tle konfliktu o ubezpieczenie bezrobotnych Zarzucano mu, że lekkomyślnie dopuścił do tego przesilenia, czem zaostrzył tylko trudną sytuację polityczną demokracji niemieckiej. Doszło bowiem do rozwiązania parlamentu, a do nowego parlamentu weszli hitlerowcy w sile 107 posłów. Herman Müller nie był indywidualnością na wielką miarę, ale cechowała go wielka pracowitość i duża znajomość spraw gospodarczych i administracyjnych.

Afera Weingartnera w parlamencie francuskim

Onegdaj odbyła się w parlamencie francuskim dyskusja nad interpelacją radykalnego posła Guernuta, który zarzucił rządowi francuskiemu kapitulację przed obozem nacjonalistycznym i wrogim republice. Najlepszą ilustracją tej kapitulacji jest niedopuszczenie słynnego kompozytora niemieckiego Weingartnera na koncert do Paryża. Były premjer Herriot zabrał głos w dyskusji i wyraził uznanie dla Weingartnera, który miał odwagę cofnąć podpis z manifestu 93. Herriot przypomniał też, że Wagner mógł w r. 1887 osobiście w Paryżu dyrygować na przedstawieniu „Lohengrina", chociaż wszystkim wiadomem było, że podczas wojny w roku 1870 zajmował wrogie stanowisko wobec Francji Zdaniem Herriota afera Weingartnera zaszkodziła tylko opinji Francji zagranicą. Przeciwko Weingartnerowi wystąpił poseł Taittinger, przywódca nacjonalistycznej młodzieży francuskiej, i w swej mowie podkreślił, że Weingartner cofnął swój podpis z manifestu dopiero wtedy, gdy przekonał się, że Niemcy nie mogą już wygrać wojny. Premjer Laval w stanowczych słowach oświadczył, iż rząd wcale nie zabronił koncertu Weingartnera, natomiast prefekt policji zwrócił uwagę aranżerom koncertu na możliwość zakłócenia porządku przez demonstracje nacjonalistyczne. Obecnie, gdy sytuacja już się wyjaśniła, rząd francuski uznał za stosowne **poinformować Weingartnera, że może przybyć do Paryża i odbyć swe koncerty.** Premier Laval zakończył swą mowę, życząc Weingartnerowi dużego sukcesu artystycznego w Paryżu.

Jak z tego przebiegu dyskusji w parlamencie francuskim wynika **ofenzywa szowinizmu francuskiego spaliła na panewce. Przynosi to tylko zaszczyt tradycyjnej tolerancji Francji.**

W Coney-Island, największym Luna-parku świata

Jazda Subway'em. — Mary i Jack. — Coney-Island. — Komplet za 50 centów.

(Kodespondencja własna)

New York, w marcu 1931 r.

Praterem Nowojorczyków jest Coney-Island nad oceanem. Jak spędzać zwykła czas zakochana para rodowitych yankesów, która wybrała się w sobotni wieczór do wesołego miasteczka?

Mary pracuje w sklepie damskich strojów na 14-ej ulicy. (Wszystkie suknie po 8 dolarów! Trzy za 22!!) Jack — w biurze trustu naftowego. Z czternastej do Coney-Island szmat drogi, schodzą więc do subway'u, czyli do kolei podziemnej. Jack wrzuca drobne centy do automatu i turnikiet przepuszcza Mary na peron. Nowe centy — turnikiet otwiera się dla Jacka. Żadnych biletów, żadnej kontroli. Subway natłoczony strasznie. Wszyscy jadą koleją daleko, jaknajdalej od dusznego miasta, od tych ulic-pudeł, od zapachu gazoliny i wiecznie śpieszącego się tłumu.

Subway-express pędzi z niewiarygodną szybkością, mijając stacje, wreszcie wyjeżdża z głębokiego tunelu na powierzchnię ziemi, rzeka, most — i znów daje nura w ciemność. Upływają minuty, stacje podziemnej kolei coraz bardziej zaśmiecone, coraz więcej poniewiera się bezpańskich gazet, porzuconych na asfalcie i ławkach. Nareszcie — Coney-Island. — Mary i Jack pospiesznie biegną po schodkach. Już są na górze. Czyż możliwe, że przed 25-ma minutami jeszcze byli w dusznem mieście? Orzeźwiające morskie powietrze, ocean w całej wspaniałości „charlestonuje" na 25 kroków od kolei podziemnej.

Tu, nad brzeg oceanu uciekają wszyscy łaknący wypoczynku. Twarde życie, pełne pracy, szarpie nerwy, a nic tak nie uspakaja, jak monotonny szum morza, świeże ostre powietrze, tak niepodobne do zapachu gazoliny. — Nowy York ma ocean, Chicago w centrum — olbrzymie jezioro Michigan, Detroit — jezioro Erie. Często, pomimo chłodu, spotyka się w zimowych miesiącach, nielicznych coprawda, amatorów lodowatej kąpieli. Jeszcze przed kilku laty kupowało się działki nad oceanem za marne grosze; po wybudowaniu olbrzymiego mola i wyasfaltowaniu szosy działki tak szybko wzrosły w cenie, że właściciele ich odrazu stali się bogaczami. Jak grzyby po deszczu wyrosły skys - scrapers'y, drapacze chmur — powstały zakłady kąpielowe i wreszcie najsłynniejszy Luna-park. Zapada wieczór. Zapalają się już nie miljony, a miljardy świateł, świetlnych esów-floresów, liter reklamowych, wszelkish barw i wielkości. Łuna świateł nad Coney-Island, widoczna ze statków, robi wrażenie jakiegoś potężnego pożaru.

Zbliżamy się do Luna-parku. Próżnobyś tam szukał nastrojów Prateru z jego upojnemi walcami i Damen-kapelle, wszyscy są weseli, ale cieszą się jakoś w inny sposób. bardziej współcześnie. Wszystkie urządzenia większe, kosztowniejsze, kolejki nieprawdopodobnie wysokie, karuzele prędzej się kręcą, ludzie szybciej się ruszają, muzyka głośniej gra. Jack zatrzymuje się przed kioskiem ze słodyczami. Kupiłby wszystko: i palone słone migdały, i pieczone kasztany, i orzeszki, i zwoje słodkiej różowej waty, i smażone na smalcu paluszki, i doskonałe kartofle (płatki, tak cienkie jak papier, 10 centów torebka), i kukurudzę, i cukierki na patyczkach... Niestety, trzeba się ograniczyć, trzy dolary to znowu nie tak dużo. Kupują za 20 centów cały snop waty.

Mary zajadając ją, powalała nosek na różowo, co odrazu uspasabia lunaparkowo, więc wziąwszy się za ręce, tanecznym, młodym krokiem idą dalej. Kiosk przy kiosku. Tu papierosy, tam znów śmieszne pajace, tu niesłychanie skomplikowane cygarniczki z dyskretnym napisem „made in Germany", gdzieindziej smażą na poczekaniu placki, tam oddechomierz, tu siłomierz...

Jack musi zaimponować Mary swemi bicepsami! Siłomierz wchłania 10 centów. Ale cóż za rezultat! Czyż podziw w oczach Mary nie wart przynajmniej ..10 dolarów? Jack jest dobrym organizatorem — trzeba być praktycznym. Nie rozdrabniając kapitału, zbliżają się do bramy z napisem „Komplet 50 centów". Kupują bloczki na 15 różnych atrakcyj. W hurcie zawsze taniej. Są też różne udogodnienia: w szatni można zostawić własną marynarkę i kapelusz, a włożyć kostjum, coś w rodzaju combinaison lotniczego w bardzo jaskrawych kolorach, często jedna nogawka zielona, druga czerwona. Taki kostjum świetnie służy przy zjeżdżaniu po wyżłobieniach wysokich gór i tym podobnych rozkoszach.

„Komplet za 50 centów" zajmuje przestrzeń z której możnaby wykroić trzy nasze wesołe miasteczka. Jest tam wszystko. Niestety, tylko nie wszystko należy do bloczku i za wiele wymyślniejszych przyjemności trzeba płacić osobno. Przy wejściu podłoga porusza się gwałtownie, Mary omal, że nie upadła. Jack, chcąc jej pomóc — sam się przewraca. Wśród ogólnego śmiechu, rozbawieni jak dzieci, biegną dalej, ginąc w barwnym tłumie. Próbują wszystkiego: a więc najprzód trzech różnych rodzajów karuzeli. Na koniach, na aeroplanach, na łodziach. Potem beczka śmiechu, kolejka alpejska — aż strach spojrzeć na nią, a cóż dopiero jechać. Labirynty, gondole, djabelskie młyny, krzywe zwierciadła, strzelanie do celu — nie, stanowczo Jackowi powodzi się dzisiaj. Wygrał zielonego pluszowego słonia! Małemu murzynkowi aż łzy stanęły w oczach z zazdrości. Nie można jednak zapomnać o najulubieńszej rozrywce — tańcu. Wybierają jedną z licznych sal z ruchomą podłogą i tańczą, tańczą, dopóki sił starczy. Rzadko kto tańczy współcześnie foxy i tanga z taką satysfakcją, jak młodzi Amerykanie. Po ostatnim black-bottom'ie spojrzenie na zegarek. Jak szybko minęły godziny!

D. W.

Z TEATRU I ESTRADY

DZIŚ WYSTĘP WIKTORA CHENKINA

Prawdziwą ucztą artystyczną będzie dzisiejszy występ niezrównanego artysty Wiktora Chenkina (Niebieski Ptak) w teatrze Bagatela. Program Chenkina jest miarą jego fenomenalnych uzdolnień Poczawszy od „pieśni błazna" poprzez stylową piosenkę włoską i żydowską pieśń chasydzką, aż do zawiłej groteskowej melodji kaukaskiej, rozciąga się skala, której bogactwo jest zdumiewające.

— o —

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Dziś w niedzielę popol. o godz. 3'30 odegrana zostanie „Rewja artystyczna" w wykonaniu całego zespołu Ceny zniżone od 60 gr do zł 3. Wieczorem o godz 8'30 po raz ostatni „Jankiel Kowal" Pińskiego. poczem komedja ta schodzi z afisza. Ceny również zniżone od 70 gr do zł 3.50. Bilety w przedsprzedaży przy kasie teatru. Próby sztuki Bergelsona „Der Tojber" odbywają się intensywnie.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W dalszym ciągu tygodnia popularnych spektakli (po cenach zniżonych ukaże się dzisiaj po raz ostatni, na przedstawieniu popołudniowem, wielki sukces zeszłorocznego repertuaru „Artyści" z pp. Jaroszewską i Woskowskim w głównych rolach. Wieczorem ulubiona „Roxy", ciesząca się największem powodzeniem w tym sezonie. Jutro „Dobra wróżka", we wtorek Bałuckiego „Klub kawalerów" w interesującej nowej inscenizacji, w środę nieposolita nowość zagraniczna „Ludzie w hotelu", a w czwartek na zakończenie tygodnia popularnych spektakli „Ciotka Karola".

Dyrektor T Trzciński, po ukończeniu urlopu kuracyjnego i po blisko 3-miesięcznej nieobecności objął z powrotem kierownictwo teatru, a jednocześnie podjął pierwsze próby z najbliższej nowości, którą będzie głośna sztuka niedawno zmarłego autora francuskiego Klaudjusza Anet'a „Mayerling" („Rudolf i Vetsera").

— JEDYNY W ŚWIECIE KANTOR- MURZYN, tenor liryczny z Nowego Jorku Towje Hakohen wystąpi z jedynym koncertem we wtorek, dnia 24 bm. w sali Bolońskiego W programie pieśni synagogalne oraz ludowe w języku hebrajskim, żydowskim i angielskim. Przy fortepjanie prof. Fritz Lubrich (Katowice) Szczegóły w afiszach. Pocz. o godz. 8'30. Bilety są już do nabycia w kasie przy sali Bolońskiego.

— FRANCIS MACMILLEN, jeden z najwybitniejszych skrzypków amerykańskich, solista największych europejskich symfonicznych koncertów w przejeździe z Paryża do Bukaresztu, wystąpi z jedynym koncertem w sali Bolońskiego w środę 25 bm. Przy fortepjanie Szymon Marmor.

— IGNACY MANN KONCERTUJE W NIEMCZECH. Jak nam donoszą z Lipska, znakomity tenor bohaterski Ignacy Mann, przebywający ostatnio w Bernie, **został zaangażowany na koncert, który odbędzie się w Lipsku dnia 25 kwietnia br. Prawdopodobnie p. Mann wystąpi również wkrótce z własnym koncertem w Berlinie i w innych większych miastach Niemiec.**

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Niema państwa bez deficytu

Berliński „Der Tag" stwierdza, iż niema dziś na świecie literalnie kraju bez deficytu państwowego. Oto zaś dowód:

Stany Zjednoczone. W bieżącym roku finansowym deficyt wynosi 375 miljonów dolarów. Zaznaczyć zaś należy, iż na roboty publiczne celem zatrudnienia bezrobotnych musiano wyznaczyć osobną sumę w wysokości 125 miljonów dolarów.

W. Brytanja: Według ostatnich oświadczeń kanclerza skarbu Snowdena deficyt wyniesie 800 do 1000 miljonów mk.

Francja: Przychody wprawdzie wzrosły, ale jednocześnie zwiększyły się także rozchody w porównaniu z preliminarzem. Deficyt wyniesie prawdopodobnie 800 do 900 miljonów fr. Budżet na przyszły rok finansowy wykazuje wprawdzie równowagę między rozchodami a przychodami. Stało się to jednak możliwe tylko dzięki sztucznemu zabiegowi, mianowicie w ten sposób, że zamiast preliminowanych 6 miljardów, przeznaczonych na umorzenie długu państwa, wstawiono do budżetu tylko 4 miljardy. Ponadto zaś zwiększone wydatki na zapomogi dla bezrobotnych i gwarancja państwa za koleje (których dochody stale zmniejszają się) zmuszą zapewne do dalszych zmian w budżecie, tak, że i rok 1931/32 przyniesie deficyt.

Italja: Od lipca do października ub. r. niedobór dosięgnął już cyfry 721 miljonów lirów to też podwyższono podatki od obrotu i od ważnych artykułów konsumcyjnych i obniżono płace urzędników przeciętnie o 12%.

Czechosłowacja: W 1930 r. przychody pozostały w tyle za rozchodami o 424 miljony koron. Celem finansowania zaś szeroko zakreślonych robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych Czechosłowacja musiała zaciągnąć pożyczkę w wysokości 1.3 miljarda koron.

Rumunja: Z powodu zmniejszonych przychodów budżet na r. 1931 zredukowano w stosunku do preliminarza z 39.9 do 31.9 miljarda lei. Płace urzędników obniżono.

Bułgarja: Na I-sze półrocze bieżącego roku finansowego preliminowane były przychody 44.6 miljarda lei. Faktycznie przychody jednak wyniosły tylko 3.35 miljarda czyli o 25% mniej. To też w budżecie poczyniono silne redukcje, a płace urzędników obniżono.

Jest rzeczą stwierdzoną, że budżety 14 najważniejszych państw europejskich (W. Brytanja, Francja, Niemcy, Belgja. Holandja, Danja, Skandynawja, Norwegja, Polska, Austrja, Czechosłowacja, Szwajcarja i Hiszpanja) w r. 1930 miały wydatki w wysokości równo 50 miljardów marek. Spowodowane zaś kryzysem światowym niedobory tych 14 państw wynoszą conajmniej 4, jeśli nie więcej miljardów marek.

Ograniczenie prawa przywozu towarów zagranicznych

Przed kilkoma dniami ogłosiło Ministerstwo przemysłu i Handlu zarządzenie wysoce szkodliwe dla egzystencji drobnego kupiectwa. Zarządziło ono, iż zezwolenie na przywóz towarów zagranicznych mogą otrzymać **tylko przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat.**, a zatem z wyłączeniem drobnego kupiectwa wykupującego świadectwa handlowe III. kat. — Trudno doprawdy dopatrywać się celowości tegoż zarządzenia. Niechce się bowiem przyjąć, iż jedynym celem tego zarządzenia, było ograniczenie możliwości zarobkowych drobnego kupiectwa.

Zarządzenie to mogło mieć jedynie na celu utrudnienie importu towarów zagranicznych. Utrudnienia te są jednak tylko wtedy uzasadnione, gdy chodzi o towary luksusowe a nie towary zwyczajne i to codziennej potrzeby w kraju nieprodukowane. Drobne kupiectwo wykupujące świadectwo przemysłowe dla handlu III kat. innych towarów jak nieluksusowych pierwszej potrzeby i to w kraju nieprodukowanych nie sprowadza. Dla sprzedaży bowiem chociażby drobnej towarów luksusowych musi kupiec wykupywać świadectwo przemysłowe dla handlu II. kategorji. Z utrudnieniem niepożądanego importu towarów zagranicznych nie może zatem powyższe zarządzenie nie mieć nic wspólnego. Wobec te-

FRIEDERIC BOUTET.

Prawda

Tego wieczoru Alietta, ubrana w skromną, lecz gustowną suknię, uwydatniającą jej piękne kształty, usłyszała w przedpokoju dzwonek i sama otworzyła mężowi drzwi.

— Dobry wieczór, Gastonie!

— Dobry wieczór, Lietto!

Gaston, wysoki, przystojny blondyn, uwięził żonę w swych ramionach, serdecznie uściskał i patrząc na nią rozradowanym wzrokiem, zawołał:

— Prędko, maleńka, ubierz się! Pójdziemy się zabawić! Udało mi się przeprowadzić korzystny interes, więc pozwolimy sobie na małą przyjemność. Zgadzasz się?

— Ależ tak! Z największą przyjemnością!

Zgodziła się Alietta. Lecz czy jest to rozsądne? — zapytała po chwili.

— Niema nic rozsądniejszego, jak zabawić się! Chciałbym jak najczęściej sprawiać ci różnego rodzaju przyjemności!

— Ależ my we dwoje nie nudzimy się nigdy!

— Ach, ty głuptutka moja! Szybko, ubieraj się!

Po upływie pół godziny Gaston w smokingu, zaś Alietta w sukni wieczorowej, byli gotowi do wyjścia. Taksówka zawiozła ich przed pierwszorzędny lokal. Lustrzana posadzka sali, dźwięki doborowej muzyki, wytworność zasiadającej przy stolikach publiczności, podziałały na nieprzyzwyczajoną do przepychu Aliettę oszałamiająco.

Gaston zamówił kolację i flaszkę szampana.

— Tutaj jest rozkosznie! — odezwała się Alietta pod koniec kolacji.

— Och, tak! — potwierdził skwapliwie Gaston. — Ja czuję, że jestem stworzony dla luksusu i przyjemności. Napijesz się jeszcze trochę szampana.?

— Ależ ja się wstawię!

— Nie bój się, głuptutka! Ja będę uważał!

Czas upływał im rozkosznie. Tańczyli i siadali, znów tańczyli i znów odpoczywali.

— Wiesz, co dzieciaku? — Wypijmy teraz cocktail. Dobrze? — zapytał Gaston.

— Ależ mnie się już kręci w głowie.

Boże, jak tu jest cudownie! Wiesz, to był świetny pomysł. Już dawno się tak nie bawiłam! Uczyniłeś mnie szczęśliwą, ten wieczór czyni mnie szczęśliwą, wszystko mnie uszczęśliwia!

Gaston zaśmiał się głośno i odpowiedział:

— To doda nam sił do spędzenia niedzielnego dnia u twych rodziców!

— Bo czy ty się u nich nudzisz? — zapytała Alietta.

— Jeśli mam być szczery, to tak!

— Więc powiem ci w takim razie szczerze, że i ja na przyjęciu u twej siostry nudzę się strasznie! Zwarjować można u niej z nudów!

Alietta roześmiała się rozkosznie, dopiła resztę cocktailu i zapaliła papierosa.

— Jeśli wypiję jeszcze jeden kieliszek, to zacznę mówić głupstwa.

— Ach dziecinnada! To jest bardzo przyjemne, jeśli można wypowiedzieć głośno, co się myśli.

Po dwóch następnych cocktailach Gaston odezwał się:

— Dzisiejszego wieczoru będziemy sobie wszystko mówili, dobrze? Wszystkie te małe, nic nie znaczące prawdy, które się zazwyczaj [illegible]. Będzie to bardzo zabawne, a jutro o wszystkiem zapomnimy. Zgadzasz się?

Alietta spojrzała na męża z pewnem niezdecydowaniem. Wypite kielichy szampana i cocktailu, oraz panujący wokoło beztroski nastrój podekscytowały ją do pewnego stopnia i ożywiły jej piękne rysy.

— Dobrze, — zgodziła się. — Mówmy sobie dziś wszystko.

— Więc zaczynam. Czy nudzisz się czasem w mojem towarzystwie?

— Tak. Wtedy, gdy opowiadasz mi historje, które już dawno czytałam w gazecie lub tłumaczysz mi fakty, których i tak nie rozumiem.

— Więc uważasz, że jestem egoistą?

— Owszem, czasami!

— Więc sprawia ci przykrość przyjmowanie moich przyjaciół.

— Zależy kogo!

— Vaillard nie podoba ci się, ale przecież on cię emabluje? Pamiętaj, że postanowiliśmy sobie mówić prawdę.

— Nie, Vaillard mnie nie emabluje, on nie!...

— Więc kto?

— Chcesz wiedzieć, kto? Robert Rives!

— Coś podobnego, mój najlepszy przyjaciel!

— Nie dalej, jak przed trzema dniami pozwolił sobie zaproponować mnie, żebym go odwiedziła!

— I ty nie wyrzuciłaś go za drzwi?

— Zwarjowałeś! On ma powodzenie szalone u ko-

go trudno się dopatrywać celowości powyższego zarządzenia. W konsekwencji tej zarządzenie to utrudnia tylko w wysokim stopniu egzystencję drobnego kupiectwa. Z jednej strony ogranicza ilość towarów, którymiby drobne kupiectwo mogło handlować a z drugiej strony pozbawia je bardzo poważnego kredytu zagranicznego towarowego, którego w kraju nie otrzymuje. Zarządzeni to zadaje zatem drobnemu kupiectwu bardzo dotkliwy cios w chwili ciężkiego kryzysu gospodarczego i niebywałego braku kredytu tak towarowego jakoteż pieniężnego na rynku wewnętrznym.

Zmiany w taryfie towarowej nie są jeszcze zadecydowane

Państwowa Rada Kolejowa powzięła uchwałę dotyczącą stosowania w okresie kryzysu gospodarczego daleko idących ulg w opłatach za przewóz towarów kosztem podwyższenia opłat za przewóz bagażu i wprowadzenia opłaty do biletów kolejowych. Uchwałę tę podały niektóre pisma w formie przesądzającej z góry rychłe wprowadzenie jej w życie. Jak słychać ze sfer miarodajnych, wyżej wymieniona uchwała P. R. K. jest przedmiotem szczegółowego badania, a pozytywne stanowisko Ministerstwa Komunikacji w tej sprawie nie jest jeszcze ustalone. Należy nadmienić, iż Państwowa Rada Kolejowa jest organem opinjodawczym przy Ministerstwie komunikacji.

Sejm gospodarczy w Poznaniu

Podczas Międzynarodowych Targów.

W okresie Międzynarodowych Targów w Poznaniu zapowiedziany jest gremjalny zjazd najwybitniejszych osobistości świata gospodarczego, organizowany przez Związek Izb Przemysłowo Handlowych. Donioslość obrad i powziętych wniosków podniesie w tym wypadku współpraca Izb Przemysłowo-Handlowych, jako organizacyj, szukających rozwiązania problemów gospodarczych nieraz na drodze teoretycznej z Targami, jako instytucją, pracującą na płaszczyźnie wyłącznej praktyki.

Stała wystawa maszyn i narzędzi rzemieślniczych w Grudziądzu

Izba Rzemieśnicza w Grudziądzu przygotowuje powołanie do życia „Stałej Wystawy Maszyn i narzędzi Rolniczych". Podobne wystawy istnieją już oddawna zagranicą, w Niemczech np. pod nazwą „Gewerbe-Halle" i są znakomitym pośrednikiem między wytwórcami i odbiorcami ze sfer rzemieślniczych. — W Polsce będzie to pierwsza tego rodzaju impreza.

Ze względu na to, że Wystawa nie jest dla Izby przedsięwzięciem dochodowem, opłata za udział w niej jest minimalna, bo tylko 5 zł. od 1 m. kw. miesięcznie. Termin składania deklaracyj upływa z dniem 30 kwietnia br. Eksponaty muszą być dostarczone najpóźniej w tym samym terminie. Otwarcie Wystawy nastąpi w niedzielę dnia 10 maja br.

O wszelkie szczegółowe informacje w sprawach Wystawy należy zwracać się wprost do Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, ul. Groblowa 27/29. — lub też do Izby Rzemieślniczej w Krakowie, ul. Św. Anny 9, w godzinach urzędowych między 8-mą a 15-tą.

Nowy system hamulców

Ministerstwo komunikacji przeprowadza obecnie — jak już wczoraj krótko o tem donieśliśmy — próby nad zastosowaniem w pociągach towarowych nowego systemu hamulców t. zw. hamulców zespolonych. Dotychczas hamowanie pociągów towarowych odbywa się ręcznie za pośrednictwem specjalnej obsługi konduktorskiej, przyczem w składzie pociągu towarowego tylko kilka wagonów posiada hamulce ręczne.

Zaprowadzenie w pociągach towarowych hamulców zespolonych, obsługiwanych dla całego pociągu przez maszynistę z lokomotywy, (hamulce wprowadzane byłyby w ruch zapomocą pary lub sprężonego powietrza), przyniosłoby bardzo duże oszczędności w wykorzystaniu taboru i szybkości trasportów.

Inwestycja ta pociągnęłaby za sobą kilkusetmiljonowe wkłady i oczywiście rozłożona byłaby na szereg lat.

Próby prowadzone są nad dwoma systemami hamulców zespolonych (Bożica i Westinghouse) i po ich ukończeniu władze kolejowe stwierdzą, który z tych systemów jest lepszy i przystąpią do stosowania ich na kolejach.

—oSo—

LINJA MOSKWA—MIŃSK. W zamieszczonym przez nas w części wczorajszego nakładu telegramie PAT-nej w sprawie linji kolejowej Moskwa—Mińsk zaszedł błąd spowodowany przez krakowski oddział PAT-nej. Kolej tę objęło oczywiście towarzystwo niemieckie, a nie państwo niemieckie.

Hołd jiszuwu dla Weizmanna

Jerozolima (ŻAT) Jedna z kolonij żydowskich w Emek Izrael nazwana ma być im. Lloyd George'a. Kolonja nosić będzie nazwę „Ramath Dawid" według imienia angielskiego męża stanu. Ramath Dawid stanowić będzie połączenie dwóch kwuc żydowskich Szoran i Saszoron w pobliżu Nahalal. Uchwała nazwania tej kolonji im. Lloyd George'a zapadła podczas pobytu dra Weizmanna w Emek.

Podczas podróży po Emek dr. Weizmann zwiedził szereg kolonij, m. in. nowy obszar nabyty ostatnio w Keren-Kajemeth. Dr. Weizmann w rozmowie z przedstawicielem Żyd. Agencji Telegraficznej oświadczył, iż uroczystość nazwania wspomnianej kolonji im. Lloyd George'a odbędzie się w Londynie 11. kwietnia br. Uroczystość odbędzie się pod przewodnictwem dra Weizmanna, zaś Lloyd George będzie gościem honorowym.

Pierwszą kolonją, jaką zwiedził dr. Weizmann była kolonja Nahalal. Wszystkie kolonje w Emek przysłały swych przedstawicieli, aby powitać dra Weizmanna. Witając gościa, delegaci robotniczy zgodnie stwierdzali, iż dla jiszuwu jest nie do pomyślenia, aby dr. Weizmann wycofał się z kierownictwa sjonistycznego.

Wzruszony temi przemówieniami dr Weizmann oświadczył, iż główny entuzjazm dla swej pracy czerpie z nieustannej pracy twórczej, jaka odbywa się w Emek. W czasach gdy czuje się przygnębionym, jak podczas brutalnej napaści na jiszuw w r. 1929 lub po ogłoszeniu Białej Księgi lorda Passfielda — oświadczył dr. Weizmann — czerpałem energję z Emek Izrael, gdzie kończą się dyskusje polityczne i panuje wszechwładnie ideał pracy. W polityce często szkodzą źle zastosowane słowa, zaś Emek jest symbolem wysiłku, wytrwałości i wiary.

Rozwój eksportu pomarańczy jaffskich

Jerozolima (ŻAT) Ogłoszone zostały dane liczbowe, które ilustrują rozwój eksportu pomarańczy jaffskich. W r. 1885 eksportowano 106,000 skrzynek pomarańczy, w r. 1900 — 251.000, w r. 1910 — 854.000, w r. 1912 — eksport pomarańczy wzrósł do 1.418,000 skrzynek. Po przerwie w okresie wojny eksport wznowiony został w r. 1919/20, w którym wyniósł 347.163 skrzynek, zaś w r. 1924/25 wzrósł do 1.875.415 skrzynek. Najwyższy poziom eksport pomarańczy jaffskich osiągnął w r. 1929/30, gdy wyekspedjowano zagranicę 2.695,861 skrzynek pomarańczy.

Zjazd sjonistów-rewizjonistów w Niemczech

Berlin (ŻAT) Odbył się tu pierwszy zjazd związku rewizjonistów w Niemczech z udziałem 26 delegatów i wielu gości. Przeciwko listowi MacDonalda wystąpił p. Richard Lichtheim, który zaatakował dra Weizmanna za przedwczesne ogłoszenie dokumentu rządowego. Rewizjoniści stanowczo przeciwni są temu, aby obecna egzekutywa prowadziła dalej rokowania z rządem. Wewnętrzna sytuacja w obozie rewizjonistów wymaga wyjaśnienia. Przeważna większość wszystkich rewizjonistów nie pochwala taktyki partji rewizjonistycznej w Palestynie. Stosunek do organizacji sjonistycznej nie powinien ulec zmianie. Rewizjoniści szykują się do walki rozstrzygającej na XVII kongresie sjonistycznym. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, następnie zaś wysłuchano sprawozdania o pracy wśród młodzieży, finansach i kwestjach organizacyjnych. Wkońcu przyjęto szereg uchwał zgodnie z tezami referentów.

—oSo—

WZMOŻONA DEPORTACJA ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO POLSKI. Polski okręt transatlantycki „Pułaski" przywiózł z Ameryki 18 emigrantów deportowanych ze Stanów Zjednoczonych. w tej liczbie jest jeden Żyd z Radomia. W Ilies Island, który stał się wyspą łez deportowanych, podobnie jak dawniej emigrantów, przebywa obecnie 180 emigrantów polskich, oczekujących deportacji do Polski.

CZY POLIJCA TEL AWIWU BĘDZIE ZLIKWIDOWANA? W związku z reorganizacją policji palestyńskiej bawił ostatnio w Palestynie major Foley, który zamierza zlikwidować policję municypalną, ponieważ zdaniem jego jest mniej wartościowa niż policja krajowa. Kroki te są prawdopodobnie kosekwencjami zleceń zawartych w sprawozdaniu inspektora Dowbiggina, które przesłane zostało urzędowi polonjalnemu. — Jak przypuszczają, w związku z temi projektami również los policji tel awiwskiej jest niepewny.

NOWA KSIĄŻKA O HERZLU W JĘZYKU HEBRAJSKIM. W Jerozolimie ukazała się broszura hebrajska pt. „Herzl i jego pamiętnik". Autorem broszury jest p. Sz. Schwarz. Książka ta składa się z nastepujących 7 rozdziałów: Człowiek i pisarz, wódz i polityk, reformator społeczny, człowiek tradycji, Herzl i bogacze, Herzl a nie-Żydzi, Herzl — człowiek rozczarowań. Jest to pierwsza próba skreślenia w języku hebrajskim wizerunku Herzla na podstawie jego pamiętników.

NOWY TYGODNIK HEBRAJSKI. Adwokat Ben Aron w Jerozolimie uzyskał kocesję na wydawanie tygodnika w języku hebrajskim p. n. „Sjon".

---

biet. Bardzo wiele moich przyjaciółek mówiło mi o tem...

— Ciekaw jestem, które?

— Chociażby Teresa Sorbres. z którą cię coś przed naszym ślubem łączyło. Lecz teraz ja będę zadawać pytania. O którą ze swych przyjaciółek powinnam być zazdrosna? O Marcelinę, Yvamę, Zuzannę... Ach, tak? Zuzanna?

— Ona ci się podoba?

— Owszem, podoba mi się, lecz mnie z nią nic nie łączy. Albo... prawie nic...

— A więc jednakże!

— Czyżbyś się miała złościć o to? Wszak mieliśmy sobie mówić prawdę!

— No tak! To jest wszystko bardzo zabawne!

— Tak właśnie jak historja z Rives'em. — rozcśmiał się Gaston.

* * *

Alietta i Gaston siedzieli w taksówce i powracali do domu.

— Świetnie spędzony wieczór? — odezwał się Gaston.

— Nagadaliśmy sobie pełno głupstw, — odpowiedziała Alietta. — Ale pamiętaj, mamy o wszystkiem zapomnieć!

Zamilkli i oddali się swym rozmyślaniom...

— A to świnia z tego Roberta, — myślał Gaston.

— Przestanę go u siebie przyjmować.

— Bezwzględnie będę musiała zerwać z Zuzanną wszystkie stosunki, — myślała Alietta.

BERNARD SINGER Przedruk wzbroniony

Podróż do Rosji sowieckiej

Kolonizacja żydowska

Kolonja „Ikor"

W Eupatorji panował ruch ożywiony. Tysiące chorych, kalek, w godziny południowe zalegały ulice, wracając z kąpielisk zdrowotnych do pensjonatów, zorganizowanych przez państwo dla chorych robotników, chłopów i żołnierzy.

Człowiek, nie należący do tej warstwy, tak zwany „liszeniec", był w Eupatorji w o wiele mniej sprzyjającej sytuacji. W pensjonatach odżywiano 5 razy dziennie, dawano owoce, mięso, rybę i t. p., a w her baciarni, znajdującej się obok hotelu, otrzymywano herbatę jedynie z cukierkiem, a chleb i ciastka w określonej normie.

W Eupatorji panował jednocześnie ruch ożywiony, związany z akcją zasiewu. Zjechali się chłopi z okolic na zjazd do oddziału Markomziemu (Komisarjat do spraw rolnych). Prowadzono wspólne obrady nad sprawą zorganizowania kampanji zasiewnej w terminie „huraganowym" (jak tłomaczył mi agronom Jointu). Do pracy tej zostały wciągnięte również nowo powstałe kolonje żydowskie. Narkomziem wydawał nasiona (Siemsuda — pożyczka nasion) i każda wieś zgłaszała ilość potrzebnego ziarna.

Toteż z wielkiem spóźnieniem udałem się samochodem do kolonji „Ikor", oddalonej 8—10 klm. od Eupatorji. Samochodem, którym jeździłem z agronomem Jointu, wracała również mieszkanka kolonji Ikor. Należała do rdzennej ludności Krymu (Krymczak). Rodzice jej pracowali na roli i kolonizacja nie wydawała się jej nowiną. Żaliła się, jak wszyscy koloniści, na tegoroczny nieurodzaj.

Droga nie prowadziła przez szosy lub ubite gościńce. Gdzieś między gęsto rosnącym burzanem samochód torował sobie własną ścieżkę. Dokoła leżały rozległe pola bezkresne.

Nagle wśród pustej przestrzeni podniosła się wielka kurzawa ruchoma. Na równej przestrzeni wyłoniło się 5 lokomotyw, jadących rzędem i ciągnących za sobą maszyny do orania i siania. Ruchy maszyn były rytmiczne, dochodziły do określonej mety na odległość kilometra, by zawrócić, orać i siać na sąsiedniej przestrzeni. Były to traktory.

Samochód zbliża się do traktorzystów. Między agronomem a pracującymi toczy się dyskusja na temat głębokości orki. Ziarna, rzucane w ziemię maszyną, zostały zmieszane przedtem odpowiednią trucizną, która chroni je od gnicia i chorób specjalnych.

Ziemia uprawiana nie należy do Ikoru, znajduje się w sąsiedztwie kolonji. Ludzie, którzy mają tu pracować na stałe, są jeszcze w większej części na Białorusi i Ukrainie. Tylko mała grupa przyjechała z tamtych okolic, by pod kierownictwem starych rolników Ikoru przeprowadzić pierwsze prace rolne.

Twarze traktorzystów są pokryte pyłem. Okulary włożone dla ochrony przed kurzawą, skutkują mało. Kilkadziesiąt kroków od miejsca pracy stoją dwie beczki z wodą. Praca ta wymaga nieustannego używania wody.

— Jakie przestrzenie zajmą nowe kolonje?

— O przestrzeń w tej chwili niema się co kłócić. Narkomziem pozwala zająć jak najwięcej obszaru, byle tylko zasiać bo chleb z roli zabierze Narkomziem, bo pozostawienie ziemi odłogiem traktuje w tej chwili jako grzech śmiertelny wobec państwa. Orze się i sieje tyle, ile może objąć maszyna.

Do agronoma Agro—Jointu dochodzi delegacja traktorzystów. Idzie uporczywy spór o kolejność rozdania ubrań. Już dostali w tym tygodniu mięso, już karmiono ich rybą, masła dostają trochę mniej, ale nie mogą wydobyć ubrań dla siebie.

— Kurzawa niszczy nasze ubrania, nie dostaliśmy „Specodzieży", choć przyrzeczono nam ubrania na termin. Przecież pracujemy w „udarnom poriadkie" (szturmiści) po kilkanaście godzin dziennie. Maszyny wyzyskiwane są prawie przez całą dobę. Zjada nas pył, gryzie nas nafta. Czy nie należy się choćby ubranie zato?

— Wasze godziny nadliczbowe (swierchurocznyje) zapisuje się bardzo dokładnie. Jeszcze kilka miesięcy temu uczyliście się na kursach. Zarabiacie doskonale. Czego podnosicie taki gwałt? — oświadczył agronom.

Rozmowa mimo żałosnych tonów prowadzona była jednak dość pokojowo. Po kilkunastu minutach spór ustał, mówiono tylko o pracy, naradzano się, jak przerzucić traktory w inne okolice, czy uda się w terminie przepisanym orać i zasiać ziemie, znajdujące się blisko Ikoru.

Rozlega się komenda kierownika: do pracy! Traktorzyści odziani w ubrania szoferskie, wskakują na traktory, trzymając już w ręku kierownicę. Na maszynach z tyłu stoją mężczyźni i kobiety i przesypują z worków ziarna do traktorów. W pierwszej chwili traktory ruszają stępa. Po dwóch minutach maszyny jadą szybko, obejmuje ich ze wszystkich stron kurzawa. Po 5 minutach znikają we mgle. I tylko rozlegający się okrzyk pracy przypomina ich istnienie. Czasem dochodzi echo pieśni żydowskich, nuconych wesoło przez traktorzystów, chłopów i chłopki.

Samochód rusza dalej. Przed nami wynurza się rząd białych domków. Po prawej stronie jakaś nowa kurzawa, i maszyny unoszące się naprzód.

— To winnice — objaśnia agronom.

Chłopi Ikoru rozpoczęli już prace przy winnicach. Wjeżdżamy w ulice wsi, gdzie w dwóch szeregach rozmieszczone zostały białe domy, kryte papą, stajnie i obory obok domów. To jest ctołowa ulica wsi Ikoru. Dieżdżamy do Sielsowietu. (C. d. n.)

—o—

Nowe formy antysemityzmu w Rosji sowieckiej

Moskwa (ŻAT) Pomimo to, że rząd sowiecki stara się zapewnić wszystkim narodowościom pełne równouprawnienie i możliwość wyzyskania szans do pracy przy uprzemysłowieniu kraju, to jednak dają się zauważyć objawy antysemityzmu, które występują coraz częściej. Hasłem rzucanem obecnie przez antysemitów nie jest to, że Żydzi są leniwi, lecz ...że pracują zbyt gorliwie. Rząd sowiecki usiłuje spotęgować poczucie odpowiedzialności za pracę wśród robotników. Wciąga się robotników do akcji t. zw. współzawodnictwa socjalistycznego. Robotnicy, którzy odznaczają się w pracy otrzymują coraz bardziej odpowiedzialne fukcje. Na tem tle dochodzi do scysji o charakterze antysemickim.

A więc np. na fabryce obuwia w Charkowie uczniowie nie-Żydzi zaczęli szemrać z tego powodu, że Żydzi są zbyt pilnymi uczniami. Uczą się zbyt szybko i zbyt starannie, a więc kończą znacznie wcześniej szkołę i obejmują odpowiedzialne stanowiska. Nastroje anty-żydowskie wzrosły tak dalece, że zarząd szkoły widział się zmuszonym na te zjawiska zareagować. Wszczęto akcję uświadamiającą, która nie dała jednak pozytywnych wyników. Kilku studentów tej szkoły wszczęło agitację antysemicką. Jeden z agitatorów, najbardziej krzykliwy (równocześnie zaś najgorszy uczeń) wykluczony został ze szkoły. Lecz propaganda antysemicka dalej jest uprawiana i władze fabryczne czujnie śledzą, aby jaknajrychlej ją zlikwidować.

Podobne wypadki zaszły również w Homlu. Doszło tam nawet do bijatyk. Grupa robotników rosyjskich dotkliwie pobiła młodocianego robotnika żydowskiego Ginzburga za to, że wykazywał on zbyt wielką gorliwość przy pracy. W tym samym czasie trzech robotników przemysłu odzieżowego, w tej liczbie jeden komunista, pobiło robotnika żydowskiego Wininskiego z tych samych pobudek. Chuliganie pastwili się przez czas dłuższy nad Wininskim.

Z wyższej szkoły rolniczej w Chersoniu donoszą, iż usunięto ze szkoły studentów za uprawianie agitacji antysemickiej. Usunięty też został ze stanowiska jeden z profesorów tej uczelni Drozdow za antysemickie zachowanie się wobec słuchaczy-Żydów.

—

DZIEŃ POLITYCZNY.

Rząd a kahały

Wczorajszy „Głos Narodu" zamieścił artykuł wstępny pt. „Żydzi a sanacja". Pomijając szereg antysemickich uwag i komentarzy, np. w sprawie Polesia i w „kwestji trupów", warto zacytować zakończenie artykułu, omawiające ostatnie pociągnięcia rządu na terenie kahałów:

„Można wątpić, czy takie mieszanie się w sprawy samorządu wyznaniowego jest wskazane. Władze powinny wykonywać nadzór nad działalnością gmin, ale sztuczne narzucanie im zarządów takich, czy innych, jest naruszaniem samorządu wyznaniowego bez jakiejkolwiek korzyści dla państwa. Ani utrwalanie zacofanej i fanatycznej ortodoksji, ani utrzymywanie powagi cadyków, ani odbieranie oświeconym Żydom prawa głosowania w gminach nie jest „rozwiązywaniem kwestji żydowskiej", a jest tylko mizerną sanacyjną polityką pozyskiwania zwolenników wszelkiemi środkami, jakie daje władza".

Sanacja przeciw autonomji uniwersytetów?

W endeckiej „Gazecie Warszawskiej" czytamy: „Po znanych wystąpieniach profesorów wyższych uczelni w sprawie Brześcia i w związku ze zdecydowanem stanowiskiem polskiej elity intelektualnej — pisma sanacyjne zagroziły konsekwencjami. Padały argumenty, że profesorowie są tylko... urzędnikami państwowymi. Obecnie z pewnych posunięć należy wnioskować, że w kołach rządzących myśli się o spełnieniu pogróżek. Mówią, że spodziewany zamach na autonomję szkół wyższych nastąpi po zamknięciu sesji budżetowej parlamentu.

W związku z temi planami została zwołana do Warszawy na niedzielę, dnia 2 bm. poufna konferencja profesorów szkół akademickich, należących do BB, z udziałem posłów i senatorów BB z kół profesorskich. Konferencja ta, której kierownictwo zostało oddane w ręce ministra reform rolnych, dra Kozłowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego i wiceministra ks. Żongołowicza — ma obradować nad szczegółami planu „reformy" szkół akademickich.

Jak mówią plan „reformy", uzgodniony z kierującemi kołami sanacyjnemi, sprowadza się do następujących punktów:

1) W okresie najbliższych lat kilku, conajmniej trzech, rząd otrzyma prawo mianowania rektorów, ewentualnie ich zatwierdzania z pośród kilku kandydatów, proponowanych przez kolegja profesorskie;

2) zostanie skasowana autonomia w sprawach gospodarczo-finansowych, których kierownictwo przejdzie do rąk specjalnych delegatów rządowych;

3) na okres „przejściowy" (od jednego roku do lat trzech) nastąpi zawieszenie autonomji naukowej, celem umożliwienia przeprowadzenia odpowiedniego „oczyszczenia" gron profesorskich przez usunięcie drogą dekretów rządowych wszystkich nieprawomyślnych profesorów.

Wiadomości o tych planach wywołały — kończy „Gaz. Warsz." — silne poruszenie nawet wśród sanacyjnie usposobionych profesorów szkół wyższych".

Wczorajsze pisma sanacyjne dementują stanowczo powyższe relacje gazet opozycyjnych, dodając, że zamierzona jest wprawdzie w najbliższych dniach konferencja grona profesorów uniwersytetu, która jednak poświęcona będzie zupełnie innym sprawom.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Nowa powieść palestyńska

Życie palestyńskie, życie, o którem się słyszy i pisze, że jest nowe, takie lub inne, w każdym razie odmienne od życia żydowskiego w djasporze, to narastające powoli od posad życie, znajduje się jeszcze wciąż in statu nascendi.

Z jednej strony występuje wola, ideał stworzenia tego życia na najskrajniejszych podstawach etyki i sprawiedliwości, z drugiej strony czyhają na te bohaterskie wysiłki trudności polityczne, ekonomiczne, klimatyczne itd. W tej walce dużo z pierwotnego blasku ideału musiało się przyćmić, życie musiało wejść na drogę kompromisu.

Daleko jeszcze do końca tej epoki. Przeżywamy narazie jej prolog. Tu trzeba szukać przyczyny dla dziwnego zjawiska, że ogół hebrajskich pisarzy w Palestynie tak znikomą poświęca uwagę powstającym wokół problemom.

J. Burla naprzykład, piszący dużo i dużo drukujący, zajmuje się wciąż jednym tematem: życiem sefardyjskich Żydów, dla których Palestyna jest tylko kontynuacją, rzeką płynącą, od setek lat niezmiennie, a nie usiłowaniem skierowania jej biegu w innym zupełnie kierunku.

Próby aszkenazyjskich pisarzy, poza Grinbergiem, naogół nie dopisały. Narastające życie nie dało się uchwycić i wcisnąć w ramę szablonowego szkicu, czy powieści.

Temu powstającemu życiu brak jest rozumie się bardzo wielu jeszcze momentów, któreby mu nadały kształty zamknięte w sobie i skończone, to też każdy utwór, który za temat sobie obierze taki pączkujący dopiero okres, będzie robił wrażenie niedoskonałego, niedojrzałego, będzie najwyżej programatycznem wytyczeniem drogi, ale nigdy drogą samą.

Najsolidniejsza dotychczas praca w tym kierunku „Dni i noce“ Bystryckiego, jest niezmiernie długa i nużąca, bez wskazania jakiegoś celu, czy światła, od pierwszej do ostatniej strony siląca się sondować i obnażać dusze, rzuconych na łono dzikiej natury, chaluców.

Jest jeszcze jeden powód decydujący o niepowodzeniu podobnych utworów. Pisarze hebrajscy — tego budującego się życia naogół nie znają. Może turysta uchwycić moment ten lub inny i napisać solidny poemat, ale, aby dać dobrą powieść, na to trzeba być czemś więcej aniżeli tylko pisarzem, trzeba być członkiem kolektywu i u źródła wchłonąć w siebie wszystkie troski i zagadnienia, klęski, spadające czasem nieoczekiwanie jak szarańcza na słaby organizm, powodzenia, rozjaśniające czasami zamglone poranki.

Toteż coś nowego wniósł w tę dziewiczą sferę Ewer Hadani swą hebrajską powieścią „Crif Haejc“ (Drewniany szałas), wydaną jako jedną z dwunastu oryginalnych powieści hebrajskich, drukowanych tego roku przez wydawnictwo „Micpa“ w Tel Awiwie.

Odrazu domyślamy się, że autor spędził dłuższy czas w jednym z galilejskich kolektywów, Kfar Gileadi, Tel Chaj, czy Ajeleth Haszachar itd., (w powieści nazwy kolonij są wymyślone), że brał żywy udział w tworzeniu nowych wartości tam; z opisów bije znajomość rzeczy i pewność siebie. Powieść staje się odrazu dla nas pociągającą i czyta się ją jednym tchem.

Bez zbytnich pretensyj, w sposób prosty, w krótkich rozdziałach, stanowiących pełne i zamknięte obrazy, powiązane jeno kitem występujących tam ludzi, maluje nam Ewer Hadani codzienne kłopoty członków rolniczego kolektywu, pracującego pod stałą groźbą deficytu, bez możności pełnego wyzyskania ukrytych w sobie zdolności.

Fakt, że autor zna to życie nie tylko z autopsji, ale przedewszystkiem z bezpośredniego brania w niem udziału, spowodował, że powieść jest przekonywująca, że pełna jest napozór małoważnych szczegółów, ale w gruncie rzeczy takich, jakichby żaden w mieście żyjący pisarz wymyśleć nie mógł. Życia wymyśleć nie można, trzeba je znać, a znajomość rzeczy i zmysł obserwacyjny starczą niejednokrotnie za najbujniejszą fantazję, szczególnie jeśli chodzi o utwory epiczne.

Autor, nie siląc się wcale na danie doskonałego, pełnego dzieła, niejako mimochodem naszkicował wierny, barwny i ogromnie interesujący obraz narastającego okresu.

To nowe życie jest jeszcze jak mgławica, co nie zdołała wykształcić w sobie jeszcze wyraźnych, skończonych konturów.

W książce Hadaniego są już błyskawice, co na chwilę przecinają ostrem światłem wszerz i wzdłuż, tu i tam krystalizującą się niekształtną masę.

Czytając książkę, zaczynamy uświadamiać sobie, jak człowiek, żyjący na roli, przywiązuje się do tego kawałka ziemi, który go karmi, do tego gospodarstwa, które mu umożliwia utrzymanie. Człowiek i rola zrastają się w jedno ciało, którego niepodobna rozerwać.

Kiedy nocą brać kwucowa kładzie się na nocny spoczynek, jeden, widocznie dbający o oborę, zwraca się do wychodzącego na straż szomra z prośbą:

— Tej nocy ocieli się prawdopodobnie jedna z krów. Jeśli coś tylko zauważysz, to mnie zbudź!

To jest ogromnie proste, prymitywne, zrozumiałe, ale i wymowne.

W takiej kwucy wytworzył się ciekawy wyraz „kumzic“ (z żydowska). Tem mianem określa się równie nagle jak często zwoływane zebrania nocne członków kwucy, na których się już nie dyskutuje kwestyj, ideologicznych, tylko pytanie, czy należy kupić traktor tego roku i zwiększyć wydajność pracy czy zaczekać aż pokąd pola nie zostaną ostatecznie oczyszczone z zawalających je i ostrza pługów łamiących odłamków skalnych, tak obfitych w Galilei.

W książce tej niema szablonowego bohatera, cowiecej, niema prawie-że akcji. Bohaterem jest narastające życie, które się wyłania przed nami z mroków nieznanych i dalekich, rozwija przed naszemi oczyma, przewija i zmienia na tle zmieniających się pór roku i warunków atmosferycznych.

Autor porusza niemal wszelkie zagadnienia, jakie wyrastają przed członkiem takiego kolektywu dzień w dzień, noc w noc. Problemy te nie są rozwiązane, gdyż życie jest jeszcze w zalążku, ale są przedstawione, już się o nich wie, a zasługą niechybną autora jest, że czytelnik musi się nad niemi zastanowić.

Kolonja jest w stadjum powolnej konsolidacji, umożliwionej wzniesieniem kamiennych i betonowych zabudowań dla bydła, dzieci i dorosłych, gdyż w takim porządku iść musi troska robotnika rolniczego. Nowoczesna obora zwiększa możliwości hodowli krów, obfitości nabiału, za który w Safedzie otrzymuje się cenną gotówkę.

Kiedy rozidealizowany członek kwucy sprzeciwia się spieniężaniu nadliczbowych głów w stadzie czy trzodzie z motywów dość romantycznej natury, otrzymuje od innego członka dosadną odpowiedź:

— Pieniądz otrzymany ze sprzedaży naszych produktów, to już całkiem inny pieniądz, to jest błogosławieństwo. Kiedy otrzymuję funty za mój nabiał, otrzymuję je godnie, wszak to mój pieniądz!

Tu mamy całą kwintesencję przepoczwarczenia się pośrednika handlowego w bezpośredniego producenta dóbr materjalnych.

Silniejszych tonów dobywa autor, kiedy chodzi mu o podkreślenie przywiązania swoich bohaterów do tego właśnie skrawka ziemi, a nie innego, miłości z jaką odnoszą się do swojej pracy, i nabożeństwa jakie wzbudza idea nowobudującego się współżycia.

Są chwile ciężkie, ale wtedy trzeba się zebrać w sobie i wytrwać, gdyż

„w każdej ciężkiej chwili wspomnijcie, że iść można we wszystkie strony świata, ale zakorzenić się można tylko w jednym kącie, i jeśli tutaj zapuścisz korzenie, świat przyjdzie do ciebie, a jeśli ruszysz w świat, zaginie i świat twój“.

Z tem nowem współżyciem związał się jeden smutny problem, raczej omijany, aniżeli omawiany, który na szczęście ostatnio stracił na natężeniu. Jestto tragedja jednostki wyżywającej się w kolektywie, od której wymagane jest maksymalne podporządkowanie się ogólnym interesom, tragedja matki, której instynkt macierzyński został zracjonalizowany, zredukowany do minimum.

Tem chyba tylko wytłómaczyć sobie można prawie-że nie umotywowany fakt, że jedna z bohaterek, matka dwojga dzieci, pozbawia się życia. Psychologicznego uzasadnienia możemy się tylko dopatrzeć w liście, poprzedzającym fakt, a pisanym przez młodą dziewczynę do swego narzeczonego, żyjącego w komunie, na którą się i ona, choć nie bez walki zgodziła. List ten jest silnym wyrazem obaw, żywionych przez kobietę, która, zdecydowawszy się na życie w kwucy, zdaje sobie dobrze sprawę z tej ciężkiej ofiary, składanej na ołtarzu znojnej pracy dla dobra ogółu, jaką jest pozbawienie jej codziennych bólów i radości matczynych.

Bogata galerja osób jest potraktowana lekko, bez należytego pogłębienia. Zbyt mało sobie zdajemy sprawy z ich indywidualności. Jestto słaba strona powieści. Z drugiej strony należy sobie jednak uświadomić, że w takim kolektywie indywidualność jest dziś niewątpliwym faktem, ale wcale nie koniecznym. Charaktery z czasem muszą się przykroić do tych jednakowych warunków, w jakich wszyscy żyją. Tutaj indywidualność nie może mieć wpływu

---

MAURYCY SZYMEL.

Do...

Nie wolno mi o tobie pisać słowami własnemi —
matka moja nie umiałaby wymówić twojego imienia —
chociaż wspólny spożywamy chleb na jednej ziemi,
nie wolno mi o tobie śpiewać słowami własnemi.

Nigdy nie pokochasz braci moich na smutnych ulicach,
nigdy nie zrozumiesz niespokojnej mowy moich sióstr —
gdybym cały smutek mój i miłość w serce twoje wkrzyczał,
jedną dasz odpowiedź: ciepły dotyk twoich dziwnych ust.

Powiedz: jakie słowo, jaka siła zdoła cię przybliżyć do mnie —
czemu mijasz domy nasze i unikasz naszych przyzb —
jedno wiem: że po nad nami pnie się cieniem swym ogromnym
dumny, wielki, zimny krzyż.

na bieg akcji, gdyż bohaterem jest kolektyw, a akcją — życie, jakie idea kolektywu z góry przesądza. A jeżeli chodzi nam o samo życie, to nas więcej interesuje pytanie, jak ci ludzie żyją i pracują, a mniej, jak każdy z nich myśli i czuje. Hypertrofja myśli doprowadza do konfliktów, a nam chodzi o zbudowanie życia. Ludzie z „Drewnianego Szałasu" zdają sobie z tego w pełni sprawę.

Kwuca rozwija się, dobrobyt rośnie zwolna; atoli do konsolidacji jeszcze daleko. Jak wielkie wciąż zagraża niebezpieczeństwo, widzimy z tego spustoszenia, jakie powoduje jeden rok posuchy. Kolonja łamie się od wewnątrz i od zewnątrz. Bydło choruje, dla chorych niema pokarmu, o dzieci należycie dbać nie można, w oczy zagląda głód.

Jednakowoż uporem i zapamiętaniem członkowie „Drewnianego Szałasu" przezwyciężają kryzys. Klęska jednak zrobiła swoje. Jeden z członków kwucy wyjeżdża na pogłębienie studjów, gdyż jeśli jeden suchy rok mógł ich złamać, to snać brak im jeszcze czegoś.

W liście, który pisze w swojej studenckiej mansardzie do żony, pozostałej w kwucy, znajdujemy credo autora.

Czytamy:

...„niechaj będzie wiadomem, że idąc żyć życiem fellacha, nie nauczyliśmy się miary jego potrzeb..."

a dalej:

...„dużo dni upłynie, aż będziemy pewnie siedzieć na polaciach ziemi tej"...

...„ dużo dni upłynie, aż poschną bagna, biec będą szosy, a góry okryją się drzewem..."

...„ dużo dni upłynie, pokąd Hebrajczyk zapuści w swoją ziemię korzenie, cieiem ukocha nia jej, strzeżenia i mieszkania na niej", a kiedy dni owe nadejdą,"

„wtenczas te wąskie, ale zuchwałe ścieżyny, któremi chadzali ludzie z „Drewnianego Szałasu" ..., ich dzieci, ich stada i ich trzody wspominane będą z czcią i umiłowaniem".

„Drewniany Szalas" Hadaniego jest pierwszą szczęśliwą próbą literackiego ujęcia tego krystalizującego się zjawiska, jakiem jest osadzanie się chaluców żydowskich na roli, gdzie ciała i dusze hartują się na stal w codziennem, upornem borykaniu się ze stadami moskitów, czy skrytobójczym strzałem z zarośli, posuchą bezdżdżowego roku, czy chorobami pasożytującemi na człowieku i bydlęciu, brakiem chronicznym środków pieniężnych, czy buntem człowieczego ja, zmuszonego do posłuchu dla społecznej dyscypliny itd. itd.

Książkę tę należy każdemu polecić, komu nasze dzieło palestyńskie nie jest obojętne.

Hajfa. S. Erlik.

O „Habimie", Granowskim i „Pieśni życia"

Wywiad z poetą M. Liwschitzem

Bawi obecnie w Krakowie p. M. Liwschitz, autor tak popularnej już komedji żydowskiej „Opowieść o Herszelu z Ostropola". P. Liwschitz przyjechał do Polski jako przedstawiciel „Habimy", a przy tej sposobności przywiózł teatrowi żydowskiemu w Polsce nowy swój dramat zatytułowany „Rok 1648". Tematyką swą przypomina nowy utwór Liwschitza „Kidusz haszem" Asza, ale przewyższa go zwięzłością formy dramatycznej bardziej skoncentrowaną akcją i architektoniką, czemu się w ostateczności dziwić nie potrzebo, bo „Kidusz haszem" Asz napisał przedewszystkiem jako powieść, z której dopiero wykrojono kilkanaście obrazów dramatu.

O tem nowem dziele Liwschitza napiszę osobno, teraz chciałbym podzielić się z czytelnikami niezwykle interesującą rozmową z gościem berlińskim. Rozumie się, że zaczynamy od „Habimy", w której p. Liwschitz jest zakochany i mówi o niej wprost w superlatywach. Jak wiadomo, p. Liwschitz na podstawie znanego dramatu Gutzkowa „Urjel Akosta" stworzył zupełnie nowe dzieło, które wystawiła „Habima" pod reżyserją A. Granowskiego. Przypominamy, że „Urjel Akosta" był trjumfem „Habimy", a obecnie został tekst Liwschitza przetłómaczony na język angielski i ma być wystawiony w jednym z pierwszorzędnych teatrów nowojorskich. Muzykę skomponował Karol Rathaus, rodem zdaje się z Tarnowa, który w Niemczech cieszy się obecnie opinją jednego z najzdolniejszych i najbardziej obiecujących młodych kompozytorów. P. Liwschitz otrzymał właśnie pozdrowienie od „Habimy" z Kaira, gdzie „Habima" bawiła na gościnnych występach po drodze do Palestyny. Ostatnim reżyserem „Habimy" był, jak wiadomo, Granowski, który właśnie wystawił „Urjela Akostę" w opracowaniu scenicznem Liwschitza. Granowski jest, zdaniem Liwschitza, idealnym reżyserem dla „Habimy".

Tu zaczyna się pieśń pochwalna dla Granowskiego, wypowiedziana przez poetę Liwschitza. Granowski posiada nietylko fenomenalną inwencję artystyczną, ale jest człowiekim żelaznej wprost pracowitości. Człowiek ten pracować potrafi 18 godzin na dobę. Gdy przystąpił do pierwszej próby „Urjela Akosty", znał już cały tekst hebrajski na pamięć. Gdy swego czasu postanowił poświęcić się karjerze reżysera, przez sześć miesięcy pracował w Düsseldorfie nad opanowaniem techniki efektów świetlnych w teatrze, przez cztery miesiące studjował w Monachjum krawiectwo teatralne, przez pewien czas był fryzjerem teatralnym w Hamburgu, — jednem słowem, niema dziedziny, chociażby tylko ubocznie związanej z teatrem, którejby Granowski gruntownie nie poznał.

Słyszałem, że Granowski ostatnio poświęcił się filmowi.

— „Czytał też pan zapewne, że film, nad którym pracował a mianowicie „Pieśń życia" został zakazany. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie spotkać mogło film Granowskiego. Jest wprawdzie rzeczą nieprawdopodobną, by zakaz utrzymano w mocy, bo film nie zawiera niczego, ale — niech mi Granowski przebaczy — cieszę się bardzo, że dzięki tępocie cenzury niemieckiej zwrócono właśnie uwagę na film Granowskiego. Widziałem przed swym wyjazdem do Polski „Pieśń życia" i jestem nią dosłownie zachwycony. Scenarjusz ułożył sam Granowski, ale niema ani jednego metra taśmy filmowej, któregoby Granowski nie inscenizował, nie zdjął i nie zmontował. Jest to stuprocentowy film, operujący wyłącznie środkami filmu, a nie zwykła powieść ufilmowana albo też jakaś ufilmowana sztuka dramatyczna.

— Jaka jest właściwie treść tej „Pieśni życia"?

— Trudno mi doprawdy przychodzi opowiedzieć panu treść obrazu, który jest wyłącznie wizualny, którego więc nie można przetłómaczyć niejako na język innej dziedziny sztuki. Jeśli pan chce, może pan „Pieśń życia" nazwać traktatem filmowym, rozprawą o życiu, którą napisał mędrzec pełen melancholijnego optymizmu. Ale w tym traktacie niema ani jdnego momentu nudy, wszystko jest napięciem do maksimum. Definicje i kwalifikacje przychodzą do głosu dopiero po oglądnięciu filmu, podczas bowiem wyświetlania pozostaje się pod tak silnem wrażeniem, tak, że wszelkie refleksje na marginesie są wykluczone.

Zaczyna się ten film od uroczystości zaręczynowych. Ujarzmia nas odrazu wielopłaszczyznowość życia, z jednej strony mamy przed sobą jakiś tuzin niezapomnianych twarzy, a z drugiej strony szereg przedmiotów żyjących życiem odrębnem. Żyje wino, żyją szklanki, żyją stroje mężczyzn i kobiet, w kieliszkach musuje wesołość, która ogarnia ludzi i udziela się zużytemu już narzeczonemu oraz całemu otoczeniu. Wesołość dochodzi do najwyższego napięcia, gdy ktoś zaczyna opowiadać dowcip o różnicy, jaka zachodzi między murzynem a bananem. Pointy nie dowiadujemy się, albowiem ogarnia nas taki wstręt do tego towarzystwa, że rozumiemy dobrze narzeczoną, która pełna zgrozy cofa się, nagle ujrzawszy przed sobą same szkielety, które piją wino i obrzydliwe sobie opowiadają dowcipy. Przerażona zrywa się, opuszcza towarzystwo i chce się rzucić do rzeki. Ale świat nie składa się ze samych tylko zdegenerowanych żarłoków. Widzimy przed sobą zdrowego młodego człowieka, pracującego nad jakimś kranem. Ten kran jest niejako symfonją pracy twórczej i wytężonej człowieka. — Prowadzeni za rękę przez czarodzieja Granowskiego, wędrujemy po królestwie pracy człowieka. Między tym młodym inżynierem a piękną narzeczoną powstaje miłość. Pierwszy pocałunek. Całują się nietylko ludzie, ale i zwierzęta, cały świat się całuje — pieśń miłości i pracy. Kobieta ma urodzić dziecko. Widzimy w lecznicy. Przesuwa się przed nami, cały szereg lśniących, zimnych i okrutnie bezmyślnych narzędzi, któremi operuje tylko ręka chirurga. Poród kleszczowy. Dziecko przychodzi na świat. Rodzice układają przyszłość dziecka. Znowu rozmaite przekroje życia. Wreszcie decydują się, że dziecko zostanie marynarzem. Okręty, maszyny, morze i żywioł opanowany wolą człowieka. Oto pieśń życia, którą ułożył Granowski.

— A dlaczego właściwie obraz ten został zakazany?

— Z powodu następującej zwrotki, której treść ułożył Walter Mehring: Als Adam mit der Eva, War sie noch nicht getraut, Als Adam längst Papa war, War Eva noch seine Braut". Tępe łby z cenzury niemieckiej uczuły się zagrożone w swej moralności tym czterowierszem Mehringa, a pozatem burzyła ich operacja dokonana nad kawałkiem obnażonego ciała kobiecego."

Wracamy znowu do „Habimy". Liwschitz bowiem, jak już powiedziałem, zakochany jest w „Habimie". Marzy o napisaniu monografji o tym teatrze, który nazywa jedynym teatrem świata. Zdaniem jego niema drugiego takiego teatru na świecie. Boi się o przyszłość tego cudu współczesnej teatrologji: Palestyna jest jeszcze za słaba, by mogła utrzymać „Habimę". Tylko cały naród żydowski może ją utrzymać. Zaznaczam, że Liwschitz jest przytem zagorzałym jidyszystą, tem bardziej więc wzruszającą jest jego miłość dla teatru hebrajskiego. Jeszcze jeden dowód, że sztuka w najgłębszych swych emanacjach jednoczy wszystkie przeciwieństwa.

Pytanie tylko, czy naród żydowski dojrzał już na tyle, by utrzymać taką „Habimę". Jest to najwyższy wyraz zbytku i kultury równocześnie. Być może, że kultura jest tylko dzieckiem zbytku. Wszak „Urjel Akosta" kosztował „Habimę" kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Jeśli się chce mieć sztukę prawdziwą, tj. prawdziwie wielką, musi się ją drogo opłacać...

Potem Liwschitz przeczytał mi najnowszy swój utwór „Rok 1648". O dziele obszerniej kiedyindziej.

M. K.

KRONIKA LITERACKA.

SZ. NIGER PRZYJEŻDŻA DO POLSKI. Znakomity krytyk żydowski Sz. Niger, który od 12 przeszło lat po swym przyjeździe do Ameryki nie opuścił ani razu Nowego Jorku, wybrał się w podróż po Europie. Obecnie bawi w Berlinie, skąd przyjechać ma do Polski.

TEATR MORRISA SCHWARZA PRZYJEŻDŻA DO EUROPY. Żydowski teatr artystyczny w Nowym Jorku, pozostający pod kierownictwem Morrisa Schwarza, wybiera się do Europy. Morris Schwarz zapowiedział swego czasu przyjazd swój i swego zespołu do Polski. Oby o tem swem przyrzeczeniu nie zapomniał!

ZAKAZ FILMU GRANOWSKIEGO. Najwyższa instancja cenzury filmu niemieckiego tzw. „Film-Oberprüfstelle" odbyła onegdaj długą naradę i orzekła, że film Granowskiego „Pieśń życia" — o którym piszemy na innem miejscu — ma być zakazany dla szerszej publiczności, można go natomiast wyświetlać przed zamkniętemi kółkami artystów i lekarzy. Zakaz nastąpił rzekomo z tego powodu, że film znieważa instytucję małżeństwa.

Prasa berlińska bardzo ostro protestuje przeciwko temu zakazowi.

„POLSKA NA PRZEŁOMIE DZIEJÓW". Wyszedł drugi tom pracy historycznej Marjana Seydy „Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty" (Poznań 1931. Nakładem księgarni św. Wojciecha. Str. VII i 666). Pierwszy tom takich samych rozmiarów obejmował dzieje wojny od wybuchu do chwili zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych. Tom drugi daje nam dalszy ciąg wojny od wiosny 1917 do wiosny 1919.

KRYTYKA LITERACKA W POLSCE W EPOCE ROMANTYZMU Prof. uniw. poznańskiego Tadeusz Grabowski opracował drugą część dziejów krytyki polskiej. Nowe dzieło, wydane nakładem krakowskiej Akademji Umiejętności, nosi tytuł „Krytyka literacka w Polsce w epoce romantycznej (1831—1863)". (Str. VI i 252). Dzieje krytyki w okresie pseudoklasycyzmu Akademja wydała w r. 1913. W przedmowie autor zapowiada, że opracuje w ten sposób okresy realizmu i modernizmu. Książka obecna prof. Grabowskiego składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich traktuje głównie o krytyce kresowej (M. Grabowski — H. Rzewuski — Kraszewski); rozdział drugi poświęcony jest A. Tyszyńskiemu i współczesnym krytykom w Warszawie (Dembowski, Majorkiewicz, Wójcicki, Bartoszewicz, Maciejowski); trzeci — krytyce w Poznaniu, Lwowie i Krakowie (Libelt, Cybulski, Mecherzyński, Wiszniewski, Pol, Bielowski)' rozdział IV przenosi nas na emigrację (Klaczko, Norwid, Krasiński); V — synteza.

DZIEJE POLSKIEGO MESJANIZMU. Prof. Józef Ujejski wydał nakładem Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie „Dzieje polskiego mesjanizmu (do powstania listopadowego włącznie)". (Str. 344). Studjum niezmiernie interesujące i porządkujące wiele niejasnych o mesjanizmie pojęć, kursujących w literaturze.

KONGRES ZWIĄZKU AUTORÓW. Onegdaj odbyła się w Rzymie konferencja przedstawicieli związków autorów, na którym uchwalono na razie konwencję związków niemieckich, francuskich i włoskich. Treścią konwencji jest ulepszenie metod w realizacji praw autorskich i wzajemna wymiana dzieł. Uchwalono utworzyć w Paryżu biuro. Do konwencji przystąpić mają wkrótce związki autorów angielskich, amerykańskich i skandynawskich.

PISARZ ŻYJĄCY W ZAMKNIĘCIU. W r. 1913 Michel Yehl ogłosił powieść „Cayet", uznaną przez pewną część krytyki za arcydzieło Po 17 latach milczenia odezwał się znowu; jego nowa książka nosi tytuł "Le deserteur" (nakład „N. R. F."). Yehl jest z zawodu sądownikiem. Przyjaźni się Gidem, Farguem, Jourdainem, był bliski Ch. L. Philippe'owi. Żyje w zamknięciu, pisze bardzo mało, na podobieństwo Flauberta po kilkadziesiąt razy przerabiając każde zdanie, zawsze niezadowolony z rezultatów.

ALCHEMIK TAUSEND BOHATEREM DRAMATU BRUCKNERA. Ferdynand Bruckner pracuje obecnie nad dramatem pt „Tragödie des Aberglaubens", którego bohaterem będzie głośny z procesu monachijskiego alchemik Tausend.

ŚMIERĆ A MUZYKA. Jedno z pism angielskich zwróciło się do szeregu wybitnych osobistości z zapytaniem, jakie melodje pragnęliby słyszeć w chwili śmierci. Shaw odpowiedział, że nie myślałby zapewne wówczas o muzyce; o ile chodzi o chwilę obecną, wybiera Händla. Chaplin oświadczył się również za Händlem („Alleluja"). Pewien znakomity bokser czuje pociąg do marsza żałobnego ze „Zmierzchu bogów", a kapelmistrz słynnego jazzu ponad wszystko przekłada „Szeherezadę" Rimskiego- Korsakowa. Natomiast p. Selfridge, dyrektor jednego z największych sklepów londyńskich, wolałby zamiast muzyki usłyszeć w ostatniej chwili życia dobrą anegdotę.

BALET BERLIŃSKI BEZ SOLISTÓW. W balecie opery berlińskiej nastąpiły bardzo poważne zmiany. Postanowiono mianowicie wypowiedzieć całemu personalowi, by w ten sposób pozbyć się solistów. Dyrektor baletu Rudolf von Laban wychodzi z założenia, że balet jest sztuką zespołową, która zupełnie obejść się może bez solistów.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Marokko" (Marlena Dietrich, Gary Cooper, Adolf Menjou).

SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek" (Vlast Burian).

WANDA: Wesoły tydzień („Nocna eskapada" i „Psi trójkąt małżeński").

UCIECHA: „Hai Tang" (Anna May Wong).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

CORSO: „Matiste Imperator".

WARSZAWA: „Zemsta Krymhildy" (II-ga serja N[illegible]lungów).

ECHA ZE ŚWIATA.

Prof. Jerzy Bernhard contra Dr. Ullstein

Burzliwe sceny podczas procesu

Przypominamy, że swego czasu doszło do bardzo gwałtownego konfliktu między drem Franciszkiem Ullsteinem, jednym z współwydawców „Vossische Zeitung", a naczelnym redaktorem tegoż dziennika prof. Jerzym Bernhardem. Żona Ullsteina usiłowała wpłynąć na stanowisko „Vossische Zeitung" w duchu przyjazdym dla nacjonalizmu niemieckiego, przeciwko czemu naczelny redaktor Bernhard bardzo ostro zareagował. Korespondent paryski „Vossische Zeitung" dr Stahl przesłał Bernhardowi cały szereg dokumentów w wysokim stopniu kompromitujących żonę Franciszka Ullsteina, którą oskarżono o ogłoszenie w prasie francuskiej tajnego memorjału Greonera, ministra Reichswehry. Jak wiadomo, prof. Bernhard złożył naczelną redakcję „Vossische Zeitung" za co otrzymał odszkodowanie w kwocie 100.000 dolarów.

Sprawa miała jednakowoż jeszcze swój epilog w sądzie, a podczas onegdajszej rozprawy doszło do bardzo burzliwych scen, gdy Ullstein odczytał kilka listów przywódcy separatystów nadreńskich Matthesa do Bernharda Prof. Bernhard oświadczył, że na listy te wcale nie odpowiedział, i zażądał wyjaśnienia w jaki sposób dostały się one w ręce Ullsteina. Bernhard wyraził przypuszczenie, że Matthes został zapłacony przez dra Ullsteina. O dalszym przebiegu procesu napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

Król szybkości — poszukiwaczem skarbów

Sir Malcolm Campbell jest bezsprzecznie w Anglji jednym z najpopularniejszych ludzi, udało mu się bowiem — jak wiadomo — pobić rekord szybkości automobilowej, osiągnąwszy 395 klm. na godzinę. Ostatnio ogłosił „król szybkości" książkę pt. „Moja największa przygoda". Okazuje się, że sir Malcolm Campbell uważa za największą swoją przygodę poszukiwanie skarbów na Wyspie Kokosowej. Wyspa Kokosowa leży w południowej części Pacyfiku między wyspami Galapagos a kanałem Panamskim. Wyspa ta cieszy się ponurą wielce sławą, albowiem ukryto tam skarby, których wartość dochodzi do 10 miljonów funtów. Gdy Szymon Boliver w r. 1813 maszerował na Caracas, hiszpańscy mieszkańcy kilku miast południowo amerykańskich uciekli ze swemi skarbami i całym swym dobytkiem na okręt agielski „Mary Dyer". Kapitan okrętu Thompson, widząc olbrzymie skarby, nie mógł się oprzeć pokusie, by je sobie przywłaszczyć. W nocy kazał poderżnąć gardła hiszpańskim uciekinierom i wylądował ze skarbami na Wyspie Kokosowej. Ukrył skarby w pieczarze, a przed wejściem ulokował olbrzymią skałę, którą można było poruszyć zapomocą dźwigni. Dwaj majtkowie jego załogi wrócili potem na Wyspę Kokosową, sporządzili sobie szkic, znaleźli jaskinię, weszli nawet do niej, ale nie wiadomą jest rzeczą, czy zabrali ze sobą część skarbów. Krąży tylko opowiadanie, że obaj marynarze zostali wysadzeni na wyspę samotną, gdzie zginęli z głodu.

W 80 lat później wszedł sir Malcolm Campbell w posiadanie owego szkicu drogi prowadzącej do pieczary ze skarbami. Przed sześciu laty zwiedził Campbell po raz pierwszy Wyspę Kokosową i przebył tam cały tydzień. Książka jego jest właśnie opisem owego tygodniowego pobytu na Wyspie Kokosowej. Znaleziono na wyspie świątynię boga słońca oraz łopatę piracką. Sir Campbell nie daje jednak za wygraną i ma zamiar znowu wybrać się na tę wyspę, by dojść wreszcie do legendarnych skarbów.

Interesująca uchwała sejmu estońskiego o pożyciu małżeńskiem więźniów

Sejm estoński przyjął niedawno ustawę, która musi niechybnie wywołać zainteresowanie w międzynarodowych sferach prawniczych i jest bezwzględnie czemś nowem w dziedzinie ustawodawstwa o więziennictwie.

Mianowicie uchwalono, iż więźniom żonatym wolno raz na tydzień przez kilka godzin przebywać z żonami sam na sam.

Polskie koła fachowe odnoszą się — jak podaje jedno z pism warszawskich — do tego postanowienia bardzo krytycznie Albowiem ustawa **tego rodzaju nasuwa cały szereg zastrzeżeń i** powodować może nieskończone mnóstwo komplikacyj. Jak bowiem w takim wypadku traktować kawalerów i wdowców? Czy tylko żonaci mają być uprzywilejowani? Pozatem większość mężczyzn ze świata przestępczego nie posiada ślubnych żon, ale wiąże swe życie z przyjaciółkami, które uważane są jako żony. Niejeden porzuca ślubną żonę i żyje z inną kobietą. Nasuwa się tedy konieczność rozstrzygnięcia, czy dopuszczane do obcowania z więźniami mogą być tylko żony ślubne, czy też i kobiety współżyjące z nimi stale. I w pierwszym i w drugim wypadku rozstrzygnięcie byłoby niezadawalniające i stwarzałoby cały szereg trudnych do rozplątania konfliktów.

Co mówi lekarz, który dożył stu lat

o sztuce przedłużenia życia?

Nestor lekarzy paryskich, dr. Gueniot, który przed kilkoma miesiącami rozpoczął setny rok życia, uważając widocznie dni swoje za zbyt mało wypełnione, zabrał się na schyłku lat do napisania książki, wydanej w tych dniach p. t. „Pour vivre cent ans, ou l'art de prolonger ses propres jours". W książce tej wypowiada autor dwie zasadnicze myśli: „Przedewszystkiem ażeby dożyć stu lat trzeba być filozofem", a nadto: „Człowiek nie umiera, ale sam się zabija". Naogół, jak dowodzi dr. Gueniot, życie ludzkie powinnoby trwać przeciętnie 100 lat. Pod tym względem idzie on za przykładem angielskiego profesora Bernarda Hollendera, który uważa starczość przed 90 laty, za „przedwczesną". Niestety jednak, recepta dra Gueniot na długowieczność nie należy do rzędu nabywanych za marne grosze w aptece. Poza cennemi radami i wskazówkami, dotyczącemi sposobu oddychania głębokiego, na świeżem powietrzu i stałego, codziennego poddawania ciała masażowi i gimnastyce, przestrogi jego dotyczą nadewszystko zatruwającego organizm przeciążenia go pracą, niedostosowaną do jego sił fizycznych i umysłowych, przekraczającą naszą zdolność odporną. Brak umiarkowania we wszystkich kierunkach skraca nasze życie, zarówno nadmiar pracy, jak nadmiar jedzenia, picia, zabawy, uciech.

Filozoficzny stosunek do życia, jaki zaleca dr. Gueniot, polega na dostosowaniu stylu życia do wieku. Wielu ludzi rozumuje i działa starczo w wieku, kiedy powinniby byli jeszcze zachować nietknięty swój duch młodzieńczy. Inni znów, liczniejsi, wpadają w błąd wprost przeciwny.

Należałoby, mówi autor, utworzyć w Sorbonie katedrę tej najtrudniejszej ze wszystkich sztuk — sztuki starzenia się. Istnieje bardzo mało ludzi, którzy posiadaliby spokój ducha, jasność umysłu i dokładną znajomość siebie samych i innych, słowem ową najwyższą filozofję życia, jaką należałoby posiadać na starość.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Żydzi bielscy głosują dziś na listę Nr. 3!

W dniu dzisiejszym odbędą się wybory do gminy żydowskiej w Bielsku Miejscowy komitet sjonistyczny wystawił własną listę nr. 3, z którą zblokowały się listy org Mizrachi, org. Hitachdut i rzemieślników. Komitet naszej listy wydał drukiem obszernie i rzeczowo opracowany nasz program kahalny (pióra tow. A. Mandelbauma), nakładem org. sjonistycznej „Haszachar“)

Wyborcy bielscy znają więc dokładnie program kahalny, z jakim przychodzi do nich nasza lista, a zarazem znają też osoby naszych kandydatów, z czołowym kandydatem tow. Zygmuntem Arztem na czele.

Sjonizm w gminie żydowskiej oznacza: **mobilizację wszystkich duchowych i materjalnych sił żydostwa, ożywienie samopoczucia narodowego, wychowanie naszych dzieci na uczciwych i dumnych Żydów, ochronę i pomoc dla wszystkich gospodarczo słabych i potrzebujących wsparcia, pomoc na rzecz odbudowy Erec Izrael**

Wszyscy obywatele żydowscy m. Bielska, którzy piszą się na ten program, oddadzą dzisiaj swój głos na listę nr. 3!

Pierwsze wyczyny tymczasowego zarządu gminy żydowskiej w Tarnowie

Bratni nasz organ, tarnowski „Tygodnik Żydowski“ donosi, że pierwszemi czynami tymczasowego zarządu kahału, pozostającego jak wiadomo pod kierownictwem p. dra Zygmunta Silbigera mianowanego komisarzem rządowym, było: 1) usunięcie z biura gminy żydowskiej portretu błp. Chajesa, sławnego w całym świecie żydowskim naczelnego rabina we Wiedniu i wybitnego uczonego, 2) usunięcie z biura kahału dwóch dyplomów Żydowskiego Funduszu Narodowego nadesłanych z Jerozolimy z okazji wpisu Rzeczypospolitej Polskiej do Złotej Księgi Keren Kajemeth.

Od siebie musimy dodać, że sjoniści tarnowscy nie mają racji, irytując się z tego powodu na p. komisarza i pp. radców przybocznych Błp. nadrabin Chajes był wprawdzie wielką i dostojną osobistością w świecie żydowskim, ale był także sjonistą, wobec czego w komisarskim kahale nie może być tolerowany. Co się tyczy dyplomów Keren Kajemeth, to musiały one także zniknąć, ponieważ wszystko co ma związek z odrodzeniem żydostwa i Palestyny, jest trefne ze stanowiska Agudy i jej przyjaciół politycznych typu p. Silbigera.

Przy sposobności możemy naszym przyjaciołom tarnowskim zakomunikować, że nowy ich kahał dokonał jeszcze trzeciego wyczynu bohaterskiego, o którym zapewne nie wiedzą. Oto — wypowiedział abonament „Nowego Dziennika“! Jeśli w tem tempie pójdzie dalej, to dla nowych włodarzy tarnowskiego kahału będzie musiał być utworzony specjalny order „Moszkovia restituta“.

—o§o—

SKANDAL W OPERZE

W sprawie skandalu na galowem przedstawieniu w warszawskim Teatrze Narodowym na cześć marsz. Piłsudskiego, pisze główny organ sanacji „Gazeta Polska“:

„Na galowem przedstawieniu w Teatrze Wielkim w dniu 19 bm. wykonano po raz pierwszy operę komiczną „Król Kochanek“. Trudno dopatrzeć się racji wyboru tego właśnie dzieła na przedstawienie reprezentacyjne, galowe, przedstawienie, które obecnością swą zaszczycił p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Nowość polska! — zapewne powie ktoś.

Nowość, jest w tym wypadku właśnie ujemną kwalifikacją przedstawienia. Przy nieustalonym smaku dyrekcji opery, przy bezrządzie artystycznym Teatrów Miejskich podanie w charakterze widowiska odświętnego niewypróbowanej nowości jest dowodem lekkomyślności, wyrazem nieposzanowania uroczystego dnia i godności p. Prezydenta Utwór niesmaczny w treści, błahy w muzyce, o humorze urojonym i ambicjach skierowanych raczej ku pośledniejszym instynktom tłumu, stał w rażącej sprzeczności z wszelkiem pojęciem uroczystości.

Wybór jego był nietaktem, dowodem bezgłowia w zarządzie Teatrów Miejskich i w dyrekcji Opery. Skutkiem niestosownego wyboru było przedwczesne opuszczenie przedstawienia przez p. Prezydenta Rzpltej“

CAŁA RODZINA ULEGŁA ZACZADZENIU

Onegdaj nad ranem Zaleszczyki poruszone zostały strasznym wypadkiem zaczadzenia całej rodziny W czwartek wieczorem Rozalja Bodasowska, zajęta jako gospodyni u p. Scheffera, przyniosła do domu węgiel drzewny do prasowania i umieściła go w glinianym garnku na podłodze. W nocy garnek ten i żarzące się jeszcze węgle rozsypały się po podłodze, która zaczęła tlić. Z powstałego czadu uległa zaczadzeniu Rozalja Bodasowska, jej córka Aniela, uczenica 5-go kursu seminarjum (lat 19), syn Stanisław uczeń 2-go kursu seminarjum (lat 21) i syn Karol (lat 23), który wrócił niedawno z wojska Nad ranem obudził się Karol dzięki temu, że śpiąc na podłodze niedaleko żarzącego się węgla, dotknął gorącego garnka parząc sobie dotkliwie jedną nogę. Zerwany ze snu tym bólem, ostatkiem sił wydostał się z mieszkania i tylko dzięki temu ocalał.

Aniela i Stanisław Bodasowscy zmarli, matka zaś Rozalja walczy ze śmiercią.

UCZEŃ ZMARŁ ZE STRACHU W KARCERZE

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Korcewicze, powiatu puławskiego. Do tamtejszej szkoły powszechnej uczęszczał 8-letni chłopiec nazwiskiem Medyński, który z powodu bardzo żywego temperamentu był nielubiany przez nauczycielkę Annę Kaszyńską i często karany. Gdy upomnienia nie pomagały, nauczycielka na skutek ostatniego wybryku chłopaka zamknęła chłopca w komórce znajdującej się obok budynku szkolnego. Ciemna komórka zrobiła widocznie na nerwowym chłopcu wstrząsające wrażenie Przez pewien czas chłopiec oponował i błagał o wypuszczenie go Po pewnym czasie zamilkł. Po lekcjach zapomniano o małym aresztancie, atoli matka Medyńskiego powodowana jakiemś złem przeczuciem przybyła do nauczycielki, z którą udała się do komórki, aby dziecko uwolnić. Po otwarciu komórki znalazła już tylko zimne zwłoki Chłopak zmarł ze strachu. Mieszkańcy wsi usiłowali zlynczować nauczycielkę, ale ta popełniła samobójstwo przez powieszenie.

Wstrząsający ten wypadek powinien być ostrzeżeniem dla nauczycieli, którzy wszak powinni mieć do dyspozycji mnóstwo środków pedagogicznych dla ukarania dzieci, a nie sięgać do najdrażliwszych kar.

ECHA SAMOBÓJSTWA UCZNIA W KARCERZE

Niedawno donosiliśmy, że w Dolinie (Małopolska wschodnia) popełnił samobójstwo uczeń 6-ej klasy gimnazjalnej, Baruch Horowitz. Uczeń ten pozbawił się życia z powodu podrażnienia jego ambicji przez osadzenie go w karcerze. Winnym w tym wypadku okazał się dyrektor tego gimnazjum, Gładyszowski, który został w następstwie śledztwa zawieszony w urzędowaniu. Dyrektor Gładyszowski skazywał uczniów niejednokrotnie na karcer i zostawiał ich bez nadzoru. Kierownictwo gimnazjum powierzono prof. Cyganowi.

GROŹNY POŻAR FABRYKI SZPULEK w ŁODZI

Z Łodzi donoszą: W nocy z czwartku na piątek w suszarni fabryki szpulek drewnianych przy ul. Andrzeja 53-55, należącej do firmy Zeh, Schlief i Ska, wybuchł groźny pożar. Ogień natrafiwszy na wiele łatwopalnego materjału, z błyskawiczną szybkością objął poszczególne piętra, a następnie przerzucił się na składy i budynki gospodarskie. Na miejsce przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Akcją ratunkową kierował osobiście komendant straży, znany przemysłowiec Grohman. Przybył również wicewojewoda Rożniewski Policja konna i piesza musiała siłą utrzymywać w karbach olbrzymi tłum ciekawych, przyglądających się pożarowi Po całonocnej pracy zdołano koło godz. 8-mej rano pożar umiejscowić. Szkody są olbrzymie. Fabryka spłonęła doszczętnie.

JÓZEF ROTH 27

HIOB

Powieść o człowieku prostym
Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

— Czego tu szukasz? — krzyknął barczysty człowiek za biurkiem. Siedział akurat pod portretem cara. Urzędnik ten składał się z wąsów, z łysej głowy, z epoletów i z guzików Za swym szerokim, marmurowym kałamarzem wyglądał jak piękne popiersie — Kto ci pozwolił wchodzić tutaj tak bez niczego? Czemu nie zameldowałeś się? — huczał głos, wydobywający się z popiersia. Tymczasem Mendel Singer składał głęboki ukłon Na takie przyjęcie nie był przygotowany. Chylił się nisko — niechaj gromy przelecą ponad jego plecami, chciał być malutki, chciał zrównać się z ziemią, tak, jakgdyby w szczerem polu zaskoczyła go burza. Poły długiej kapoty rozchyliły się, a wówczas urzędnik ujrzał kawałek wystrzępionych spodni Mendla Singera oraz wytartą skórę na cholewach. Ten widok udobruchał nieco urzędnika. — Przybliż się! — rozkazał, więc Mendel podszedł bliżej, z wysuniętą głową, jakgdyby miał zamiar ubóść biurko. Dopiero, gdy spostrzegł, że już zbliża się do brzegu dywanu, podniósł nieco głowę. Urzędnik się uśmiechnął.

— Dawaj papiery! — powiedział.

Potem cisza zapadła. Słychać było tykanie zegara. Przez żaluzje wpadało złociste światło późnego popołudnia Od czasu do czasu urzędnik popadał na chwilkę w zadumę, patrzył w powietrze i raptem łapał muchę. Trzymał drobniutkie stworzonko w swej olbrzymiej garści, którą ostrożnie otwierał ,aby wyrwać musze jedno skrzydełko, potem drugie. Potem jeszcze przyglądał się, jak okaleczony owad łazi dalej po biurku

Nagle zapytał:

— Podanie? Gdzie jest podanie?

— Ja nie umiem pisać, Wasze błagorodje, — usprawiedliwiał się Mendel.

— Ja wiem, bałwanie jeden, że nie umiesz pisać! Nie pytałem ciebie o świadectwo szkolne, tylko o podanie. I poco, w takim razie, trzymamy pisarza? Co? Na parterze, pod numerem trzecim! Co? W jakim celu państwo utrzymuje pisarza? Dla ciebie, ośle jeden, ponieważ nie umiesz pisać! Powiedz, że ja ciebie posyłam, żebyś nie musiał czekać i żebyś zaraz był załatwiony. Potem wrócisz do mnie. Ale dopiero jutro! A jutro popołudniu — możesz sobie nawet — odjechać.

Mendel skłonił się jeszcze raz. Wyszedł, cofając się tyłem, nie miał bowiem odwagi odwrócić się plecami do urzędnika Nieskończenie długa wydawała mu się droga od biurka do drzwi. Myślał, że już godzinę tak wędruje Nareszcie poczuł pobliże drzwi Szybko odwrócił się, chwycił za gałkę, kręcił nią najpierw nalewo, potem naprawo, potem jeszcze raz złożył ukłon Wreszcie znalazł się z powrotem na korytarzu.

Pod numerem trzecim siedział zwyczajny urzędnik bez epoletów. Była to stęchła, niska izba, wielu ludzi stało dokoła stołu, pisarz pisał i pisał, raz po raz niecierpliwie uderzając piórem o dno kałamarza. Pisał szybko a wciąż nie był gotów Ciągle przychodzili nowi ludzie Mimo to pisarz zdążył jeszcze zauważyć Mendla.

— Wasze błagorodje, przysyła mnie pan z pod numeru osiemdziesiąt cztery — rzekł Mendel.

— Chodź tu! — odparł pisarz.

Zrobiono Mendlowi miejsce.

— Rubla za stempel — rzekł pisarz. Mendel wygrzebał ze swej niebieskiej chustki rubla. Był to twardy, błyszczący rubel. Lecz pisarz nie przyjął monety. Czekał jeszcze na pięćdziesiąt kopiejek conajmniej. Mendel nie zrozumiał tych zgoła wyraźnych życzeń pisarza. Przeto ów rozzłościł się. — To są papiery? — rzekł. — To są strzępy! Rozlatują się w ręku. — I niby przypadkiem podarł jeden z dokumentów. Papier rozleciał się na dwie równe części, a urzędnik sięgnął po gumę arabską, aby je zlepić Mendel Singer drżał.

Guma arabska była zanadto sucha, urzędnik pluł do flaszeczki, poczem huchał na gumę. Ale wciąż była sucha. Nagle urzędnik wpadł na pomysł. Widać było po nim, iż wpadł na pomysł. Otworzył jedną z szuflad, włożył do niej papiery Mendla Singera, zamknął ją z powrotem, wyrwał z bloku zieloną karteczkę, ostemplował ją i, podając ją Mendlowi, rzekł:

— Wiesz ty co? Przyjdziesz tu jutro rano o godzinie dziewiątej! Będziemy wtedy sami. Pogadamy w spokoju. Twoje papiery tu u mnie poleżą. Jutro je sobie odbierzesz. A zgłoś się z tą kartką!

Mendel wyszedł Sameszkin czekał na dworze. Siedział przy koniach na kamieniach. Słońce zachodziło Zbliżał się wieczór.

— Pojedziemy dopiero jutro, — rzekł Mendel. — O dziewiątej rano, znów muszę tutaj być!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RADJO

NIEDZIELA, 22 MARCA.

Kraków (313) 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,15 Koncer Filh. Warsz. (Schubert, Liszt), 14 Dla rolników, 14,20 Muz. 14,30 Kronika rolnicza, 14.50 Muz. 15 Odczyt roln. 15,20 Muz 15,40 Dla dzieci, 16,15 Odczyt pt. „Wypadki samochodowe przed sądem“ wygł. Dr. Z. Laub, 16,30 Gramof. 16,40 „Zwiedzajcie pobojowiska z r. 1831“ wygł. mjr. A. Englert, 16,55 Gramof. 17,15 „Wiadom. przyj. i pożyt.“, 17,40 Koncert. 19 Rozmait. 19.25 Feljet. 19.45 Komun., 19.50 Gramof. 20 Słuchowisko: „Nowi Panowie“ Caillaveta i de Fleursa, 20,30 Koncert ork. R. P, (Thomas. Strauss. Rossini, Niewiadomski), 21.10 Kwadrans liter„ 22 Feljet. 22,15 Utwory skrzypcowe. 22,50 Komun. 23 Muz. tan.

Warszawa (1411,7) 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,15 Koncert (p. Kraków), 14 Dla rolników, 14.20 Muz. 14.30 Odczyt roln. 15,20 Muz 15,40 Dla dzieci, 16,10 „Skrzynka pocztowa“, 16,30 Gramof. 16,40 Odczyt (p. Kraków), 16.55 Gramof. 17,15 „Wiadom. przyj i. pożyt.“ 17,40 Koncert (p. Kraków), 18 Aud. pośw. roczn. plebiscytu na Górnym Śląsku“, 18,30 D. c. koncertu, 19 Rozmait. 19,25 Feljet. 19,45 Dziennik prasowy, 19,50 Gramof. 20 Słuchowisko (p. Kraków), 20,30 Koncert (p. Kraków), 22 Feljet 22,15 Utwory skrzypcowe, 22,50 Kom. meteor. 23 Muz. lekka.

Katowice (408,7) 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,15 Koncert (p. Kraków), 14 Dla rolników, 14.20 Muz. 15,40 Dla dzieci, 16,10 Skrz. poczt. 16,30 Intermezzo muzycze, 16,55 Intermezzo muzyczne, 17,15 „Wiadom. przyj. i pożyt.“ 17,40 Koncert (p. Kraków), 18 (p. Kraków), 18,30 D. c. Koncertu, 19 Bery i boyki śląskie, 19,25 Feljet. 19,40 Rozmait. 20 Słuchowisko, 20,30 Koncert (p. Kraków), 22 Feljet. 22,15 Utwory skrzypcowe, 22,50 Kom. meteor.

Wiedeń (516,3) 10,30, 12,05, 17,40, 20,30, 22 Muz.

Budapeszt (550,5) 16, 19, 20,15, 21,40, 22,15 Muz.

Königswusterhausen (1635) 20,30 Muz

Radjo na usługach medycyny i żeglugi

W ostatnich czasach wprowadzono w całym szeregu krajów bezpłatne udzielanie porad lekarskich przez radjo chorym i pacjentom, pozostającym w danej chwili na okrętach, znajdujących się w podróży, w pobliżu portowych stacyj radjowych.

W razie nagłego wypadku lub choroby pasażerów, albo personelu marynarskiego na statkach, nie posiadających własnej pomocy lekarskiej, kapitan statku nadaje podpisaną własnoręcznie depeszę do najbliższej radjowej poradni lekarskiej, określając w tej depeszy dokładnie dany wypadek lub też szczególne znamiona choroby. W depeszy podaje również kapitan statku zapasy środków leczniczych przez się posiadanych, by umożliwić lekarzowi ordynującemu zorjentowanie się co do ich wyboru. W bardzo ważnych wypadkach można się też posługiwać radjo-telefonem, jednak że prawo prowadzenia rozmowy ma także i w tym wypadku tylko kapitan statku.

Dopuszczone są do prowadzenia rozmowy i dla nadawania depesz języki: angielski, francuski, niemiecki lub hiszpański. Odpowiedź telegraficzna ordynującego lekarza następuje już w ciągu kilkunastu minut, przyczem tak rozmowy jak i depesze korzystają z prawa pierwszeństwa ekspedycji i podlegają specjalnym ulgowym opłatom, równającym się opłacie zwykłej depeszy lub rozmowy telefonicznej z 10 słów, względnie za 3 minuty łącznie z odpowiedzią.

Opłaty te pobierane są po zawinięciu statku do odnośnego portu.

—oŝo—

KSIĄŻĘ WALJI PRZED MIKROFONEM

Książę Walji ze specjalną starannością i sumiennością opracowuje manuskrypty swych przemówień, jakie wygłasza przed mikrofonem. W roku ubiegłym następca tronu angielskiego był bezsprzecznie jednym z najczęściej słyszanych mówców przed mikrofonem. Zdarzyło się nawet, że stacja nadawcza angielska B. B. C. dwukrotnie w ciągu jednego tygodnia transmitowała przemówienia księcia Walji.

DZIAŁ SZACHOWY

Pod redakcją HENRYKA KLINGA

ZADANIE NR 61.
A. A. Troicki, Rosja.

Białe: Ka4, Gd8, Se1 i g7, p: d2, g4 h3, h5 (8 fig.).
Czarne: Kd4, He5, p: d5, e2, f6 (6 fig.)

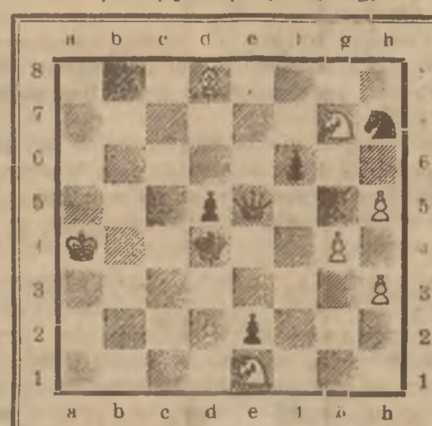

Białe zaczynają i wygrywają.

PARTJA NR. 61.
grana w Hastings b. r.

Sultan Chan:	Michell:
1. d2—d4	Sg8—f6
2. c2—c4	e7—e6
3. Sb1—c3	Gf8—b4
4. e2—e3	0—0
5. Gf1—d3	c7—c5
6. Sg1—e2	Sb8—c6
7. 0—0	d7—d5
8. a2—a3	Gb4×c3
9. b2×c3	b7—b6
10. c4×d5	e6×d5
11. Se2—g3	c5—c4 ?
12. Gd3—c2	Wf8—e8
13. f2—f3	b6—b5
14. e3—e4	Hd8—b6
15. Kg1—h1 1)	g7—g6 2)
16. Gc1—g5	Sc6—e7
17. Hd1—d2	Gc8—b7
18. Hd2—f4	Sf6—d7
19. e4—e5!	Wa8—c8
20. Hf4—h4	Se7—c6
21. f3—f4	Sc6×d4
22. c3×d4	Hb6×d4
23. Sg3—f5!	g6×f5
24. Gc2×f5	Sd7—f8
25. Gg5—f6	i czarne poddały się. 3)

UWAGI.

1) Przygotowuje e4—e5, co dotychczas byo niemożliwe z powodu S×e5.

2) Lepsz było a7—a5.

3) Wobec groźby Hh6 czarne są bezsilne.

—oŝo—

KRONIKA SZACHOWA.

PRAGA. W turnieju ku uczczeniu pamięci Kautskiego, pierwsze miejsce zdobył S. Flohr z 10 i pół p., który obecnie jest bezsprzecznie najlepszym szachistą Czech. Dalsze miejsca zajęli: Dr. Skalicka 9 i pół p., Opoczyński i Srucha po 8 p., Lustig i Richter po 7, Dobias 6, Hasek 5 i pół, Thelen 5, Dr. Vecsey 4. Koksal 3, Dr. Tereba 2 i pół i Dr. Hrabal.

BERLIN. W stolicy Rzeszy niemieckiej odbył się mały turniej z udziałem 2 Amerykanów: H. oraz L. Steinera. Pierwsze miejsce zajął H. Steiner 3 i pół p., dalsze Ahues, Helling, Rellstab po 2 i pół p., Sämisch i L. Steiner po 2 p.

REWAL. W czasie podróży po Finlandji i Estonji grał Bogoljubow w turnieju w mieście Rewal, którego wynik wypadł dość sensacyjnie. Zwycięstwo odniósł Mikenass 5 i pół p., podczas gdy Bogoljubow wygrał tylko 5. a przegrał 2 partje. Ogółem uczestniczyło 8 graczy.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 36	MARZEC 22 Niedziela 4 Nisan 5691	Zachód słońca 17 m. 50

Reorganizacja Kas Chorych

W ostatnich dniach zakończone zostały wstępne prace nad reorganizacją wewnętrzno- administracyjną Kas Chorych, mające na celu wprowadzenie jednolitego systemu pracy i działania wszystkich Kas na terenie całej Polski. Jak się okazało w wyniku dokładnych badań, każda niemal Kasa Chorych posiadała inny system administracyjny i, co najważniejsze dla ubezpieczonych, inaczej interpretowała ustawę o Kasach Chorych.

Ustalony już jednolity system wewnętrzno- administracyjny Kas Chorych wprowadzony zostanie jednocześnie ze zmniejszeniem liczby Kas z 243 do około 50-ciu, co ma nastąpić w ciągu lata br.

Kto wygrał na loterji?

W dziesiątym dniu ciągnienia 5-tej klasy, 22-giej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące (częściowo wczoraj już przez nas podane):

Zł. 100.000 na nr. 20933.
Zł. 50.000 na nr. 184762.
Zł. 25.000 na nr. 102473.
Zł. 15.000 na nr. 179371.
Zł. 10.000 na nry: 126719, 199141.
Zł. 5.000 na nr. 129990.
Zł. 3.000 na nry: 46400, 68442, 155303.
Zł. 2.000 na nry: 727, 22445, 23997, 26560, 34322, 42657, 59547, 65702, 71102, 73689, 80959, 85833, 94247 98153, 103159, 103730, 117912, 135990, 161082, 162326, 166204, 174093, 178768, 179645, 189594, 193521, 195290.
Zł. 1.000 na nry: 10878, 16150, 20928, 23889, 26227, 26989, 35851, 44240, 58205, 93517, 99623 126396, 134961, 175702, 178404, 179096, 191876, 192620, 193093 193642, 208917.

—o—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Brodzińskiego 1; tylko dyżur dzienny: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3 i Krakowska 9.

— **PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY KALEDARZOWEJ,** tj. 21 marca, minął wśród prawdziwie wiosennej, słonecznej pogody. W słońcu zanotowano wczoraj 28 st. C, a w cieniu do 13 st. C. Reszki śniegu szybko znikają pod wpływem ciepłych promieni słonecznych Chłodne wieczory nie pozwalają zapomnieć o grożących jeszcze nawrotach zimy.

— **JUTRO ZBIÓRKA ULICZNA NA „BEJT LECHEM".** Działalność filantropijna Stowarzyszenia „Bejt Lechem" dla ubogiej ludności żydowskiej Krakowa jest u nas już od dawna znana i uznana. Szczególnie w okresie przed świętami Pesach stowarzyszenie to rozwija nadzwyczaj owocną działalność, udzielając wsparcia bardzo wielu rodzinom, które przez cały rok ukrywają swą nędzę, a jedynie na święta uciekać się muszą do niezawodnego, a dyskretnego opiekuna, jakim jest „Bejt Lechem". Na zaspokojenie tych wszystkich, tak godnych uwzględnienia próśb, Stowarzyszenie nie ma funduszów, tembardziej, że wkładki członkowskie wpływają coraz nieregularniej i coraz się zmniejszają. Toteż jedyną możliwość uzyskania odpowiednich funduszów stanowi zbiórka uliczna, którą „Bejt Lechem" przeprowadzi w Krakowie w dniu jutrzejszym. Nie wątpimy, że publiczność krakowska pospieszy chętnie i ofiarnie z datkami, w zrozumieniu doniosłych zadań, spełnianych przez Stow. „Bejt Lechem".

— **OTWARCIE WYSTAWY GRAFIKI JANUSZA TŁOMAKOWSKIEGO** odbędzie się dziś w niedzielę w Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńsk 1. 9 o godz. 11 przedpoł.

Bandyta Kaczmarczyk został stracony

na dziedzińcu więzienia św. Michała w Krakowie

Wczoraj rano wykonany został na dziedzińcu więziennym w Krakowie wyrok śmierci na głośnym bandycie Janie Kaczmarczyku, skazanym przez sąd przysięgłych we wrześniu ub. r. W piątek rano nadeszło z Sądu Najwyższego w Warszawie zawiadomienie do prokuratury krakowskiej, że Prezydent Rzeczypospolitej odmówił ułaskawienia skazańca. Prokuratura w myśl przepisów nowej procedury karnej wydała odpowiednie zarządzenia, a w międzyczasie przybył do Krakowa kat Maciejowski z dwoma pomocnikami. W piątek o godz. 12-tej w południe w celi, w której przebywał delikwent, zjawił się prokurator dr. Kozłowski z sekretarzem prokuratury i w obecności naczelnika więzień ogłosił Kaczmarczykowi, że Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie, wobec czego wyrok śmierci ma być nazajutrz wykonany. Kaczmarczyk przyjął słowa prokuratora z apatją, poczem przeprowadzono go do osobnej celi, gdzie pozostał aż do wykonania wyroku w towarzystwie dwóch dozorców Napisał on list do brata, prosząc o przybycie celem pożegnania się. Brat jednak nie przyszedł, gdyż nie można go było w porę odszukać. Po raz ostatni Kaczmarczyk widział się z bratem przed tygodniem.

Przez całą noc Kaczmraczyk nie spał i milczał; o godz. 4-tej nad ranem przybył do niego kapelan więzienny ks. Żychoń i udzielił mu pociech religijnych, poczem skazaniec udał się do kaplicy więziennej na nabożeństwo.

Na podworcu więziennym przed godz. 6.30 rano zjawił się koło szubienicy kat Maciejowski z pomocnikami. Punktualnie o godz 6.30 rano wszedł na podworzec prok. dr. Kozłowski z sekretarzem Kosibą, naczelnik więzień Bauer, kapelan ks. Żychoń i lekarz dr. Ciećkiewicz. W chwilę później wyprowadziło dwóch dozorców Kaczmarczyka, poczem wykonany został wyrok przez powieszenie. Lekarz więzienny stwierdził śmierć delikwenta, którego zwłoki złożono w trumnie

* * *

Jak wiadomo, Kaczmarczyk był hersztem szajki, która na terenie województwa krakowskiego w roku 1929 urządzała napady rabunkowe, siejąc postrach. Jeden z uczestników tej bandy Zieliński zastrzelony został podczas obławy na Bielanach. Kaczmarczyk miał na sumieniu cały szereg zbrodni, a przedewszystkiem zamordowanie policjanta Czopka na ul. Kobierzyńskiej, ciężkie poranienie drugiego policjanta na ul. Miodowej, morderstwo gospodarza Piotrowskiego w Cholerzynie oraz liczne zbrodnie gwałtu publicznego, a nawet napad z rewolwerem w ręku na swojego brata stryjecznego.

———

— **10 ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ,** 7 na odrę, 4 na dyfterję, 3 na różę i 2 na tyfus brzuszny zgłoszono w ub. tygodniu w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie.

— **ZWŁOKI NOWORODKÓW.** Onegdaj znaleziono na ul. Lubicz owinięte w papier zwłoki noworodka przedwcześnie urodzonego, które na polecenie lekarza miejskiego przewieziono na cmentarz celem pogrzebania. — Tegoż dnia porzucono w bramie domu przy ul. Starowiślnej 65 zwłoki noworodka płci żeńskiej które zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej. Za matkami wszczęła policja poszukiwania.

— **STRACIŁA PROSIĘTA I 80 ZŁ.** Marja Stypa, wieśniaczka z Branic padła ofiarą sprytnego oszusta, który na targowicy kupił u niej 2 prosięta za 20 zł Osobnik wręczył kobiecie stary wycofany z obiegu niemiecki banknot 100-markowy, oświadczając, że płaci 100 zł. Stypowa wydała mu resztę 80 zł i dopiero po oddaleniu się oszusta z prosiętami spostrzegła, że padła ofiarą oszusta.

— **PIERŚCIONEK BEZWARTOŚCIOWY ZA 105 ZŁ.** Madej Leopold urzędnik prywatny, zam. w Krolicach powiat Kraków dnia 20 bm. kupił na ulicy Batorego od nieznanego mu osobnika pierścionek rzekomo złoty za 105 złotych. Jak się następnie okazało, pierścionek jest z małowartościowego metalu i przedstawia wartość 50 groszy.

— **SKRZYNKA HERBATY** W nocy z 19 na 20 bm skradziono z wagonu kolejowego stojącego na bulwarze przy starym moście na Wiśle 1 skrzynkę herbaty wartości 700 zł na szkodę Drängera Jakóba zam. przy ul. Podgórskiej 1. 16.

—oşo—

W drugą rocznicę śmierci błp. Isaka Arona Posera złożyła Paulina Poserowa na Szpital żyd. 75 zł., Stow. starców 75 zł., Zakład sierot Dietla 64 75 zł. 650g

—oşo—

— **ZAMIAST KWIATÓW** na grób błp. Niny Korngoldowej złożyli drowie Ludwikowie Rattlerowie 25 zł na Zakład Sierot ul. Dietla 64. 660x

—oşo—

KOMUNIKATY

— **„JEHUDA".** Dziś w niedzielę punkt. o godz. 11 przedpoł. pogadanka kursu instruktorskiego.

— **ZEBRANIE TOWARZYSKIE** urządza dziś o godz. 5-tej pop. „Awodah" (Zielona 23). Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **ZWIĄZEK ABSOLWENTÓW ŻYDOWSKIEGO GIMNAZJUM W KRAKOWIE.** Dziś o godz. 7-mej wiecz. zebranie członków z referatem kol. E. Blumenberga.

— **ŻYD. TOW. MUZYCZNE.** Dziś w niedzielę o godz 4 pop. Walne zgromadzenie w sali „Solidarności" ul. Zielona 10, II p.

MAKKABI — OLSZA

Dziś w niedzielę odbędą się zawody towarzyskie Makkabi — Olsza o godzinie 10.30 przedpoł. na boisku KKS. Olsza.

Z sali sądowej

EPILOG KATASTROFY LOTNICZEJ

Dnia 3 sierpnia 1930 było boisko klubu sportowego w Żywcu widownią groźnej katastrofy lotniczej. Samolot marki „Breguet" pilotowany przez kaprala 2 pułku lotniczego Józefa Janotę z obsadą ppor. Borowca jako obserwatora, przelatywał nad boiskiem w czasie meczu, celem zrzucenia z samolotu na boisko piłki nożnej. Pilot Janota otrzymał rozkaz przelatywania nad boiskiem na wysokości 20 metrów Wskutek nieprzewidzianego defektu maszyny, samolot znalazł się na wysokości 8 metrów ponad boiskiem i usiłowania pilota podwyższenia się pozostały bez skutku, przyczem samolot zawadził skrzydłem o narożnik trybun na boisku. Zarówno narożnik trybuny, jak i skrzydło samolotu odpadły, samolot poleciał jeszcze jakie 100 metrów dalej i spadł poza boiskiem na łąkę. Mimo zdruzgotania maszyny zarówno pilot jak i obserwator wyszli cało, aczkolwiek pilot Janota zrazu popadł w omdlenie i stracił przytomność.

W konsekwencji katastrofy prokuratura wojskowa oskarżyła pilota Janotę o niedbalstwo w czasie pełnienia służby lotniczej z art. 125 kkw. Na wczorajszej rozprawie, która odbyła się przed trybunałem wojskowym w Krakowie, po przesłuchaniu świadków zajścia oraz rzeczoznawców, trybunał uwolnił oskarżonego pilota Janotę od winy i kary, wyniki bowiem postępowania dowodowego wykazały, że katastrofa lotnicza była niezawinioną przez oskarżonego.

Rozprawie przewodniczył szef wojskowego sądu okręgowego w Krakowie płk. Szymonowicz, oskarżał podprok. kap. Bara, bronił oskarżonego adw. dr. L. Suesser

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3.30 pop. „Rewja artystyczna" (ceny zniżone); 8.30 wiecz. „Jankiel Kowal" (ceny zniżone).

TEATR IM J SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Artyści" (ceny zniżone — po raz ostatni); wiecz. „Roxy" (ceny zniżone).
Poniedziałek: „Dobra wróżka" (ceny zniżone).

INFORMATOR WOJSKOWY

M. M. KRAKÓW: Należy wnieść podanie do Magistratu miasta Krakowa, z prośbą o przedstawienie Komisji poborowej. Kara za spóźnione stawiennictwo jest administracyjna, i to grzywna względnie areszt. Wcielenie lub przeniesienie do rezerwy zależne od P. K. U

STAŁY CZYTELNIK N. E: Posiada pan słuszny powód do reklamacji, a termin wynosi 14 dni po poborze.

Rokowania rządu brytyjskiego z Agencją Żydowską będą kontynuowane

Nowy Jork. 21. 3. ŻAT. W związku z enuncja cją, jaką ogłosił Colonial Office, że rokowania z przedstawicielami Agencji Żydowskiej nie będą kontynuowane, dowiaduje się „Morning Journal“, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Rokowania mają się rozpocząć już w kwietniu, bezpośrednio po powrocie prze. Weizmanna z Palestyny, ale toczyć się będą z pominięciem sfer Urzędu Kolonjalnego.

Natomiast „Jewish Chronicle“ dowiaduje się, że rokowania odbędą się w późniejszym terminie pod przewodnictwem lorda Passfielda, przyczem podstawą ich będą te punkty Białej Księgi, które nie zostały uwzględnione w liście MacDonalda.

Linje wytyczne gospodarczego układu niemiecko-austrjackiego

Oficjalny komunikat rządu austrjackiego

Wiedeń 21. 3. PAT. Dzisiaj o godz. 17-tej ogłoszony został przez Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne następujący komunikat urzędowy: „W czasie rokowań, które się odbyły we Wiedniu z okazji odwiedzin niemieckiego ministra spraw zagranicznych dr. Curtiusa, rządy: austrjacki i niemiecki zgodne były z tem, że współpraca europejska musi być urzeczywistniona przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej, jak to już zaznaczone zostało w odpowiedziach na memorjał Brianda. Austrja i Niemcy starają się w rokowaniach, które odbywają się obecnie z jednej strony ze wschodniemi państwami agrarnemi, z drugiej z Wielką Brytanją dojść do rezultatów w myśl wskazań genewskich konferencyj handlowo-politycznych, których celem było ułatwienie obrotu handlowego między państwami traktatowemi. Obydwa rządy zdają sobie sprawę z tego, że dotychczas używane metody polityki handlowej nie prowadzą do odpowiednich rezultatów, jeżeli chodzi o osiągnięcie nowego celu, mianowicie ściślejszej łączności gospodarczej między państwami europejskiemi. W czasie sesji wrześniowej w Genewie zaproponował wicekanclerz Schober porozumienie regjonalne, jako drogę ku lepszemu w całokształcie gospodarki europejskiej. Na podstawie rokowań, odbytych niedawno, ułożyły się rządy austrjacki i niemiecki, by uczynić w tym kierunku praktyczny początek, jaki wicekanclerz uznał za konieczny w Genewie. Postanowiły wtedy oba rządy rozpocząć rokowania, celem wyrównania stosunków celnych i handlowo-politycznych swoich państw i oświadczyły gotowość do pertraktacyj z każdem innem państwem, któreby zapragnęło podobnego uregulowania spraw handlowo-politycznych, przyczem z gospodarczego punktu widzenia położono nacisk na to, by odnośne państwa występowały jako teren przywozowy w najważniejszych produktach rolniczych. Podstawą rokowań jest zachowanie pełnej suwerenności i niezawisłości interesowanych państw. W linjach wytycznych, stanowiących podstawę dla rokowań, jest warunek ten pod każdym względem zachowany. Linje wytyczne są w istocie swej następujące:

„Obydwa państwa mają ułożyć taryfę celną, która będzie mogła być zmieniona tylko na podstawie wzajemnego porozumienia. Obrót towarowy między oboma państwami ma być zasadniczo wolny, jednakże obydwa rządy porozumiały się co do tego, dla jakich towarów będzie konieczne zaprowadzenie ceł przejściowych. Obroty wzajemne odnośnie do opodatkowania obrotu towarowego i takich towarów, dla których istnieją monopole lub opłaty konsumcyjne, będą osobno uregulowane. Administracja celna pozostanie niezależna. Dochody cełe będą rozdzielane według osobnego klucza. Każdy z rządów będzie miał prawo zawierania z państwami trzeciemi traktatów handlowych, przyczem jednak będzie musiał mieć na względzie to, by traktaty te nie pozostawały w sprzeczności z traktatem zawrzeć się mającym. Przy rokowaniach ma być uwzględniona o ile możności kooperacja. Obydwa rządy gotowe są do rokowań z każdem innem państwem, które zechce dążyć do podobnego uregulowania sprawy. Obydwa rządy są przekonane, że uzgodnienie interesów gospodarki europejskiej zabezpieczy pokój i pomyślność gospodarczą państwom europejskim.

Rychłe ustąpienie lorda Passfielda?

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Londyn. 21. 3. (L) „Daily Mail“ przepowiada rychłe ustąpienie ministra dla kolonij lorda Passfielda. Już swego czasu w związku z kwestją palestyńską krążyła pogłoska o ustąpieniu lorda Pasfielda, która jednak później została zdementowana. Obecne przepowiadane ustąpienie opiera się na pogłosce o zmianach w gabinecie MacDonalda.

Program pracy rządu Labour Party

Londyn. 21. 3. Na zebraniu politycznem w Hull, minister spraw zagranicznych Henderson oświadczył że mimo reakcji Izby gmin, rząd nie zboczy z raz obranej drogi. Poczynione zostały już pierwsze kroki w sprawie międzynarodowego rozbrojenia. Rządowi robotniczemu bardzo zależy na tem, aby się utrzymał przy władzy tak długo, aż wykona swoje zadania. W sprawie Indyj oświadczył Henderson, że rząd zamierza zwołać nową wielką konferencję. Dalej zaznaczył minister, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić nową ustawę węglową mimo wszelkich trudności. Rząd postara się również, aby właściciele kopalń spełnili swoje zobowiązania.

Painleve kandydatem lewicy na prezydenta Francji

Paryż. 21. 3. PAT. Z inicjatywy deputowanych Herriota i Borela odbyło się wczoraj zebranie grup parlamentarnych, należących do lewicy łącznie z tzw. grupą socjalistyczną Fran- [illegible] do II Międzynarodówki i stanowiący najliczniejszą grupę lewicową. W zebraniu tem udziału nie brali. Celem zebrania było omówienie sprawy przyszłego kandydata na stanowisko prezydenta republiki wobec obiegającej wiadomości, że Briand kandydatury tej się zrzeka. Zebranie obrało swego kandydata w osobie znakomitego uczonego, b. ministra Painleve. Kandydatura ta nie spotkała się z życzliwem przyjęciem ze strony socjalistów.

Powrót królów

Tyrana. 21. 3. PAT. Król Zogu przybył dzisiaj na pokładzie okrętu „Quarto“ do Durazzo, gdzie został radośnie powitany przez wielkie tłumy ludności.

Paryż. 21. 3. (B) W przejeździe z Londynu do Madrytu przybył tu wczoraj król hiszpański Alfons.

Sinclair znieważony przez Dreisera

Nowy Jork. 21. 3. PAT. Podczas bankietu wydanego na cześć Borysa Pilniaka, Teodor Dreiser znieważył czynnie niedawnego laureata nagrody Nobla Levisa Sinclair'a. Powodem zajścia był zarzut, podniesiony ze strony Sinclair Levisa, że Dreiser popełnił plagjat, kradnąc 3 tysiące słów z książki, napisanej przez żonę Sinclair Levisa o Rosji. Po zajściu Levis Sinclair miał powiedzieć, że nie mógł należycie odpowiedzieć na zniewagę, ponieważ obecni schwytali go za ręce.

Paryż. 21. 3. (B) Minister spraw zagranicznych Briand przyjął dziś ambasadora niemieckiego von Hoescha i odbył z nim dłuższą konferencję.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 21. 3. PAT. Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 108. Bank Polski 133.50, Lilpop 20.50, Modrzejów 7, Starachowice 11.87. Pożyczki: 4-proc. inwestycyjna 94.50, seryjna 100, 5-proc. konwersyjna 49, 49.25. 6-proc. dolarowa 75.50, 7-proc. stabilizacyjna 84, 10-proc. kolejowa 104, Listy zastawne BGK. 8-owe 94, 7-owe 83.25.

Dewizy: Gdańsk 173.40, 173.83, 172.97, Londyn 43.36, 43.47, 43.26, Nowy Jork 8,917, 8.937, 8.897, Paryż 34.92, 35.01, 34.83. Praga 26.44 i pół, 26.51, 26.38, Szwajcarja 171.73, 172.16, 171.30, Wiedeń 125.48, 125.79, 125.17, Włochy 46.77, 46.89, 46.65, Berlin 212.68.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 21. 3. 1931. Żyto transakcja 21 i jedna czw., cena orjentacyjna 20 i trzy czw. do 21, pszenica transakcyjna 24—24 i pół, mąka żytnia 30 i pół do 31 i pół, pszenna 37 i jedna czw. do 40 i jedna czw. Reszta niezmieniona, tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 21. 3 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.18 i pół do 169.68 i pół, Budapeszt 123.80—124.10, Bukareszt 4.22—4.24, Londyn 34.50 i pół do 34.60 i pół, Nowy Jork 709.85—712.35, Paryż 27.72 i pół do 27.88 i pół, Praga 21.03 i trzy ósme do 21.11 i trzy ósme, Warszawa 79.52—79.80, Zurych 136.53—137.53, Amerykańskie 709.25—713.35, Niemieckie 168.93—169.53, Włoskie 37.30—37.46, Polskie 79.51—79.91, Szwajcarskie 1[illegible]27—137.07, Czeskie 21 i jedna ósma do 21.12 i jedna ósma, Węgierskie 122.90—124.30

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.86, Losy Tureckie 19.20, Hipoteczny Lwów 61 i pół, Galicja 20.10.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 21. 3 PAT. Paryż 20.33 i pół, Londyn 25.25 i jedna czw., Nowy Jork 5.1970, Belgja 72.37 i pół, Włochy 27.22 i trzy czw., Berlin 123.83, Wiedeń 73.08, Praga 15.40. Warszawa 58.20, Budapeszt 90.62, Bukareszt 3.09 i jedna ósma.

Jedynasty dzień ciągnienia loterji klasowej

Warszawa. 21. 3. Sin. W dniu 11-tym padły następujące wygrane: 20.000 zł. wygrał nr. 34535, 5.000 zł. nr. 82985, 145648, 145648, 3.000 zł nr. 32127, 416070, 53912, 80690, 25928, 71653, 98216.

6 miljonów bezrobotnych w St. Zjednoczonych

Nowy Jork 21. 3 (R) Wedle wykazu ministerstwa pracy w styczniu br. liczba bezrobotnych w 19 najważniejszych stanach Stanów Zjednoczonych A. P, wynosiła przeszło 6 miljonów osób. Liczba ta obejmuje tylko tych pracowników, którzy pracę utracili w ostatnich czasach, wskutek kryzysu gospodarczego, nie dotyczy zaś dorastającej młodzieży, która jeszcze nie pracowała.

Zawody wioślarskie Cambridge-Oxford

Nowy Jork. 21. 3. (R) Amerykanin, komandor Garwood pobił dziś światowy rekord szybkości na łodzi motorowej, ustanowiony przez angielskiego majora Segrave, który, jak wiadomo, rekord swój przypłacił tragiczną śmiercią. Komandor Garwood wystartował z Miami (Floryda) na łodzi motorowej „Miss merica IX“ i osiągnął szybkość 102 węzłów na godzinę. Sir Segrave osiągnął szybkość 98.78 węzłów na godzinę.

W Anglji — upały

Londyn. 21. 3. (L) W całej Anglji panują od trzech dni upały, jakich o tej porze nie zanotowano od 1848 r. Temperatura wynosiła dziś w południe w cieniu 25 stopni C, a w słońcu nawet 38 stopni. Wszystkie parki i ogrody publiczne zaroiły się tłumami ludności. Zaludniły się także miejsca kąpielowe.

Niezwykle zuchwały napad na bank

N. Jork 21. 3. PAT. W Filadelfji dokonano niezwykle zuchwałego napadu na City National Bank, W napadzie brało udział 11 bandytów, 5 broniło dostępu do banku, 6 pozostałych pod groźbą rewolwerów ubezwładniło i zamknęło w jednym z pokoi 2 policjantów, 8 interesantów i urzędników banku, a następnie zrabowali z kasy 40 tysięcy dolarów.

ROZMAITOŚCI

Telefon czasem przeszkadza samobójstwu

Tytuł, jak zobaczymy, trafny. Z Wiednia donoszą, że 25-letnia rozwódka prowadziła rozmowę przez telefon z mieszkania swojego ojca z przyjacielem swoim, zamieszkałym w Berlinie.

Rozmowa miała na celu wyrównanie pewnych niesnasek, które zaszły między nimi. Gdy kobiecie nie udało się przekonać przyjaciela za wiadomiła go, że wobec tego życie nie przedstawia już dla niej żadnej wartości.

Kobieta owa położyła słuchawkę i rozmowę przerwała.

Zaniepokojony jej słowami przyjaciel, jakby przeczuwając, że lada chwila rozegra się w Wiedniu tragedja zażądał z Berlina ponownego połączenia z Wiedniem. Gdy nie otrzymał odpowiedzi, zwrócił się do policji wiedeńskiej, zawiadamiając ją, że pod tym a tym adresem pewna osoba zamierza popełnić w tej chwili samobójstwo.

Policja natychmiast udała się pod wskazany adres i gdzieś o czwartej rano otworzywszy drzwi do pokoju sypialnego młodej kobiety, zastała ją leżącą bez zmysłów na łóżku.

Drzwi od przyległego pokoju kąpielowego były otwarte, jak również kurki od gazu. Jeszcze godzina a młoda kobieta nie należałaby już do żyjących.

Doprowadzono ją do przytomności i przewieziono do szpitala, a przyjaciela jej w Berlinie powiadomiono o wyniku telefonu.

Berlińczyk natychmiast zatelegrafował, że jedzie niezwłocznie do Wiednia. Otrzymawszy ten telegram, młoda pani zapewniała pielęgniarkę, że życiu jej odtąd już nic nie zagraża. Telefon zwyciężył.

Zdradziły go perfumy

Pewnej pani, siedzącej na tarasie jednej z kawiarń paryskich wypadł przypadkowo z torebki banknot stufrankowy. Spostrzegł to przechodzący właśnie przed kawiarnią rzezimieszek i schwyciwszy banknot, ulotnik się szybko.

Dwaj jednak panowie, siedzący przy jednym z sąsiednich stolików kawiarni, ujrzeli czyn rzezimieszka, pobiegli więc za uciekającym, schwytali go i oddali w ręce policjanta.

Schwytany protestował gorąco przeciwko zarzucanemu mu czynowi, twierdząc, że banknot, który przy nim znaleziono, jest jego własnością.

Pomimo to zaprowadzono go do komisarjatu policji, dokąd udała się też poszkodowana. Komisarz, wziąwszy do ręki banknot, zwrócił się nagle do poszkodowanej i poprosił ją o podanie mu swej torebki. A w torebce znajdowała się między innemi drobiazgami, też chusteczka uperfumowana. Komisarz powąchał chusteczkę, a następnie banknot. Zapach ten sam. Banknot więc musiał leżeć obok chusteczki, skoro przesiąkł jej zapachem. I rzezimieszek powędrował do paki.

—oOo—

Państwo bez wojska, podatków i bezrobotnych...

Oprócz Andorry i San Marino istnieje jeszcze jedno miniaturowe państewko: księstwo Lichtenstein. Ma ono tę zaletę w porównaniu z tamtemi „państwami", że nie jest tak odosobnione jak one: stolica księstwa Lichtenstein, Vaduz, leży obok linji kolejowej Wiedeń, Paryż, na wielkim szlaku międzynarodowym.

Państewko to, wciśnięte między Szwajcarję a Tyrol, liczy 159 kilometrów kwadr. powierzchni i 10 tysięcy mieszkańców. Ustrój Lichtensteinu jest konstytucyjno-monarchiczny; po upadku cesarstwa w Niemczech i w Austrji jest to dzisiaj jedyna monarchja niemiecka... Sejm składa się z 15 posłów: należą oni wszyscy do jednej partji (sic.) W księstwie Lichtenstein jest jeden jedyny podatek, zwany ryczałtowym (Pauschalsteuer); szczęśliwi są, zaiste, obywatele księstwa!.. Wojska niema zupełnie, jest tylko policja, składająca się z... 4-ch osób! Niema też zupełnie bezrobotnych... Zdaje się, że pod tym względem „państwo" to stanowi jedyną oazę w Europie.

Okazuje się jednak, że Lichtenstein kiedyś prowadził wojny (sic.). Ostatnio wojował w 1866 roku, podczas wojny prusko-austrjackiej, gdy rząd Lichtensteinu zmobilizował „armję" składającą się z 58 ludzi, aby walczyć przeciwko Prusom. Na konferencji pokojowej w Pradze, która zakończyła tę wojnę, zapomniano (!) o Lichtensteinie: podpis jego nie figurował na traktacie pokojowym. Ot, poprostu zapomniano...

Całe księstwo można przejechać autem w ciągu godziny (wzdłuż); pieszo można je przejść w pięć godzin (wszerz). Stolicą Lichtensteinu jest Vaduz, spokojna, górska mieścina, licząca półtora tysiąca mieszkańców. Jest tam stary zamek z pięknym widokiem na Alpy. Ludność kraju stanowią zdrowi, silni górale; zajmują się uprawą wina i rolnictwem. Mówią po niemiecku. Księstwo Lichtenstein bije swoje monety. Ma też swoją pocztę i znaczki pocztowe, które są źródłem znacznych dochodów dla skarbu. Filateliści całego świata dobrze płacą za te marki. W ostatnich dziesięciu latach wyszło sto nowych znaczków pocztowych. Tak żyje Lichtenstein w samem sercu Europy, kraj wiecznego pokoju!

Z MODY

Kostjumy i bluzki

Faworytami obecnej mody stały się bezsprzecznie kostjumy. Modele kostjumów są różnorodne tak pod względem kroju, jak i materjałów. Spotykamy kostjumy o żakieciku krótkim jednorzędowym, obok tego widzimy również angielskie 3/4 długości. Pozatem powodzeniem cieszą się kostjumy fantazyjne. Miłą i modną odmianą są kostjumy o żakietach gładkich do spodniczek w szkocką kratę.

Moda kostjumów przywróciła panowanie bluzkom i to w niezwykle urozmaiconych fasonach. Widzimy koszulkowe bluzki o długich rękawach, przybranych zakładeczkami, mereżkami, lub angielskim haftem. Bluzki z jedwabiu do prania o krótkich rękawach, z żabotami lub ozdobienie innym kolorem. Bluzki włożone do spodniczki również noszone po wierzchu, z baskiną, przeróżne jumpry, pulowery, westovery, kasaki i tuniki — jednem słowem olbrzymia różnorodność i każda z pań z łatwością dobierze odpowiedni fason do swojej figury — bo od tego zależy właściwy szyk.

Nasze modele:

1) Bluzka bez rękawów z jersey z plisowanym żabotem. Do tego granatowy żakiecik z sukna, aksamitu lub również z jersey, zastębnowana plisą z przodu imituje ramwersy.

2) Koszulkowa bluzka z zielonej flaneli z bronzowym pulloverem. Krawat w deseń bronzowo-żółty i zielony.

3) Bluzka z jedwabiu do prania z krótkim rękawem. Garnitur lingerie.

4) Twarzowa bluzka do kostjumu. Wsadzka i kokardki mogą być z odmiennego koloru lub różniące się tylko odcieniem.

5) Dla tęższych pań trzyćwierciowy płaszcz z diagonal materji. Szykowne wiązanie koło szyji.

6) Kostjum z wełnianej georgette na jeden guzik zapinany. Do tego na przedpoł. sportowa bluzka, na popoł. strojny kasak jedwabny.

7) Młodociany kostjum bolerkowy. Bolero ma krótki rękaw, z pod którego widoczny jest rękaw z bluzki. Spodniczka kloszowa z baskiną w zęby.

PONAD 1000 LAT WIĘZIENIA W WYNIKU JEDNEGO PROCESU.

W Caltamissetta, w Ameryce, odbył się ciekawy proces przeciw rozgałęzionej bandzie bandyckiej, w którym na ławie oskarżonych zasiadło aż 177 osób. Proces trwał 4 tygodnie, a narady sędziów przysięgłych zajęły 4 dni. W ciągu tych czterech dni przysięgli na żądanie prezesa i prokuratora nie opuszczali zupełnie gmachu sądowego. Wreszcie ogłoszono wyrok, mocą którego 53 oskarżonych zostało uniewinnionych, reszta zaś ukarana została więzieniem od 3 do 30 lat. Ogółem tych 124 oskarżonych otrzymało ponad 1000 lat więzienia.

WOLNE POSADY

DYREKCJA Szpitala Żydowskiego w Przemyśl poszukuje gospodyni, osoby inteligentnej, energicznej i rutynowanej na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pisemne z zapodaniem referencyj z przedłożeniem odpisu świadectw. Podania nie załatwione pozostaną — bez odpowiedzi. 628x

FABRYKA wyrobów drzewnych poszukuje kierownika ze znajomością buchalterji za kaucją — względnie poręką. Oferty sub „Drzewo“ do Admin. „N. Dziennika“ 444g

POSZUKUJĘ pierwszorzędnej samodzielnej modniarki, oraz bardzo zdolnej pomocnicy. Zgłoszenia: Magazyn Mód „Felicja“ Grodzka 61. 448g

NAUKA I WYCHOWANIE

KONWERSACJA i korepetycja niemiecka: Karmelicka 56, m. 1. 604x

LOKALE

3 POKOJE kuchnia z pełnym komfortem i 2 pokoje na biuro zaraz do wynajęcia przy ul. Starowiślnej 60. Wiadomość u właściciela. 641x

DWUOSOBOWY pokój wejście osobne, w rynku podgórskim, ewentualnie w pobliżu, poszukiwany Wiadomość: Kraków, — skrzynka pocztowa 383. 446g

LOKAL duży, frontowy, z trzema wystawami, — przy ruchliwej ulicy, okazyjnie do wynajęcia od 5 kwietnia. Wiadomość: Galanterja, Kraków—Podgórze, Salinarna 16. 441g

POKÓJ, pierwszorzędne utrzymanie, dla akademika (jako drugiego) lub 2 akademiczek, zaraz lub po świętach do wynajęcia: Karmelicka 56, m. 1 603x

ZAMIENIE mieszkanie pokojowe z kuchnią w dzielnicy żydowskiej, na 2 pokojowe z kuchnią. — frontowe, tanie bez dopłaty. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Dziennika“ pod „Zamiana“ 410g

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia dla panów z całem lub częściowem utrzymaniem. ul. Dietlowska 111. I. piętro drzwi 7 306bn

POSAD POSZUKUJĄ

DAMSKA bieliznę luksusową przyjmuje do szycia. Wykonuję starannie. ul. Wrzesińska 6, I. piętro, m. 8. 443g

MAM 8 klas gimnazjalnych, poszukuję jakiejkolwiek bądź pracy umysłowej lub fizycznej. — Władam pięcioma językami. Referencje pierwszorzędne. — Zgłoszenia pod „Energiczny“ do Admin. „N. Dziennika“. 439g

RÓŻNE

ZAKŁAD Lakierniczy dla powozów, automobili, — mebli, rowerów, robót budowlanych lakierniczych, olejnych oraz pisanie szyldów: Ludwik Żyła, Kraków, Długa 68. 447g

HAFTUJĘ, monogramy, wyprawy ślubne, firanki, kapy. Montuje poduszki. Stockowa, Dietlowska 50 II. piętro. 428g

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków ul. Szewska 27 telefon 12298. 1006x

WYDAJĘ smaczne obiady po cenie zniżonej: ul Dietlowska 111. I. piętro drzwi 7. 307bp

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Sędziszowie (Małop.) rozpisuje niniejszem

Konkurs

na posadę **rzezaka** rytualnego. Zgłoszenia należy wnieść do Zarządu. 449g

BONY do dzieci, służące i kucharki poleca: Berta Eisenberg, Pośrednictwo Posad, Katowice, ul. 3 go Maja 11. Telefon 16 65. 643m

GRAFOLOGINI — Chiromantka—Jasnowidząca z Ameryki, widzi przeszłość i przyszłość każdego człowieka. Powie, przez kogo przyjść można do wielkich pieniędzy, majątku lub straty. — Wskaże narzeczonego, przeznaczonego na męża Kraków, Floriańska 19. I piętro 450g

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok: Adam Buba, Dembowiec. 649x

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zaprowadzoną wytwórnię soków owocowych — z powodu choroby: „Owoc“. Kraków—Podgórze, ul. Brodzińskiego 4. 540er

NAJNOWSZE wzory wszelkiego rodzaju bielizny i pyjam, niezwykle tanio, tylko we Fabryce Bielizny M. Schein, Kraków, Stradom 11. — Na prowincję wysyłam bezpłatnie illustrowany cennik. 449g

DYWANY

linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery

M. HALPERN

Kraków, Poselska 18

Udogodnienia przy kupnie. Tel. 116-79. 552er

„DYWAN“, Tkalnia Dywanów i kilimów, Kraków—Podgórze, ul. św. Kingi 9, telefon 116-09 — sprzedaje na święta po znacznie zniżonej cenie dywany perskie krajowe 642m

Strzeżcie się lichego towaru!

O dobroci przekonacie się, kupując wprost we fabryce bielizny „Paw“. Oferujemy koszule męskie nocne 7'90, 9'80, — dzienne popelinowe 10'50 11'50. Kalesony podwójne w kroku 4'70. Kraków Floriańska 4. 647er

KLEJNOTEM gospodyni jest piękna bielizna. Koszule damskie, opal, piękne walansjerki Zł. 5'20, madapolam różne kolory. — pięknie haftowane 4'80, nocne 5'80: Fabryka Bielizny „Paw“, Kraków, Floriańska 4. Żądajcie cenników! 646er

OSTRZEŻENIE.

Na rynku pojawiły się falsyfikaty sody amoniakalnej, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surogaty, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd P. T. Klijentelę.

Ostrzegamy przed nabywaniem takowych i zawiadamiamy, że jedynie

SODA AMONIAKALNA, czyli KALCYNOWANA (Bielidło)

Zakładów Solvay w Polsce

zawiera 98% czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym.

Celem ochrony naszej Szanownej Klijenteli przed tymi falsyfikatami, każdy oryginalny worek sody amoniakalnej „Zakładów Solvay w Polsce“ zaopatrzony jest w plombę firmową, na co prosimy zwrócić uwagę przy kupnie.

Zakłady Solvay w Polsce.

Oddział w Krakowie ul. Lubicz 2. Tel. 135-80

Warszawa, w marcu 1931 r. 631m

OKAZJA! Dom w śródmieściu do sprzedania. Cena 180.000 zł. gotówką 120.000 zł., reszta na procent bankowy. Wiadomość: Gelber, Szewska 5 644p

WILLA z ogrodem jarzynowym, 600 sążni ogrodu, mieszkanie wolne 4 pokoje, kuchnia, pełny komfort, do sprzedania. Zgłoszenia: Gelber, Szewska 5, pod „Dobre warunki“. 645p

MEBLE KUCHENNE — PRZEDPOKOJOWE — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ — NAJSOLIDNIEJ wykonane. Wielki wybór: **„SPECJALNOŚĆ“** Kraków, ul. SŁAWKOWSKA 12, w podworcu. 201e

Miejskie Zakłady Ceramiczne

Kraków 14 Lwowska 2

polecają na sezon bieżący

WAPNO

do **bielenia budowy nawozu przemysłu**

najwyższej jakości. 571r

PRZEPROWADZKI

uskuteczniа fachowo

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOKOM“ KRAKÓW, MIKOŁAJSKA 4 TEL. 146-40

Właściciel: L. Rothmann 600

Matrymonjalne

DLA mojej siostry, panny inteligentnej i ładnej, szukam męża, magistra farmacji, 30—40 lat, któremu pomogę do usamodzielnienia się. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ dla „Właściciela apteki“. 637x

ZDROJOWISKA

DO wydzierżawienia pensjonat w Szczawnicy w dobrem położeniu, na dogodnych warunkach Wiadomość. Leon Saiz Przemyśl. 431x

ABSOLWENTKA I-go roku Wyższego Studjum Handlowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Kraków I. Skrytka pocztowa 60. 435g

KORESPONDENTKA polsko—niemiecka, fakturzystka, znająca buchalterję, poleca się. Zgłoszenia pod „Stenotypistka“ do Adm. „N. Dziennika“ 375g

SZYJĘ staniki, napierśniki i kombinacje: Feldblumowa, Sebastjana 32 II. piętro. 357g

TROCHĘ HUMORU

— Jakże się to stało?

— Nie wiem, bo tylko na chwileczkę wypuściłam flaszkę z ręki.

PRENUMERATA: w Krakowie : na prow miesięczn. Zł. 6'00 kwartał Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ 6'20 „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6'60 „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ 10'60 „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem ma 2 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25 — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50 — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana